*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

NUMER 370 (5910)

Nakład: 147.937 CENA 70 gr

KIELCE 4. II. 1967 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

# Słowo

# magazyn

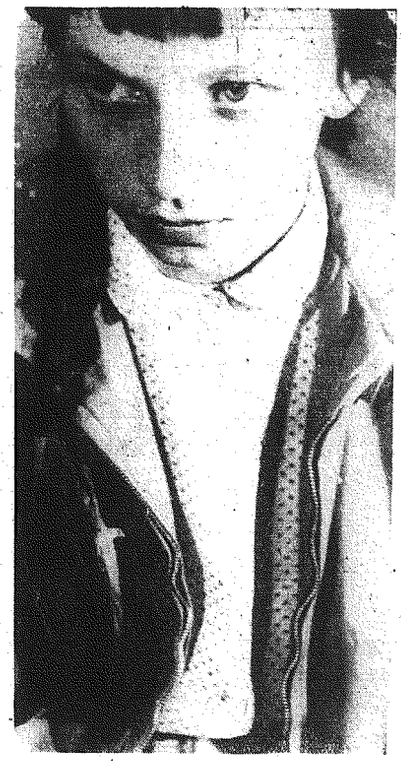

fot P. Pierściński

Zelga... i histo... wiedział, ... wie Słepym ... dopiero w styczniu 196... Wieści z tej wsi docierał... mnie już wcześniej. Początko... wo jednak nie reagowałem. Sądziłem, że władze administracyjne uładzą się jakoś z tą wsią, że nie będą toczyć zbyt długiej i namiętnej wojny z jej mieszkańcami. Tymczasem...

W styczniu przyjechał do Kielc chłop z Mroczkowa Słepego i podsunął mi pod nos niewielkie pisemko. Zacząłem czytać:

Ob. Józef Michałowski. W dniu 7 stycznia 1967 roku wypowiada się obywatelowi pracę w Opoczyńskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w Opocznie — Kopalnia Mroczków na okres dwóch tygodni, tj. do dnia 21 stycznia 1967 r. Z dniem tym stosunek pracy uważać będziemy za rozwiązany. Wypowiedzenie pracy nastąpiło na skutek zmniejszenia stanu zatrudnienia". Podpisał: dyrektor inż. — Bronisław Rumak i Kier. Dz. Kadr — Jan Lesiak.

Przeczytałem, popatrzyłem na chłopa, a on — panie to już jest szczyt wszystkiego — powiedział.

— Nie rozumiem!

— Nie rozumie pan? Wie pan za co go zwolnili z pracy? Za to, że dzieci do szkoły nie posyła. Nie jego jednego Broela również padł ofiarą. Dyrekcja wdała się w spór między władzami powiatowymi a wsią. Ludzie ze wsi są górnikami w kopalni. Ludziom ze wsi można dokuczyć. Ludzi ze wsi trzeba złamać. Wszystko w obronie autorytetu władzy. Tak panie. Zwolnienie jest krótkim ostatecznym. Najpierw ściągnęli z ludzi nałożone kary .Po 535 zł. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia. Nie wzięli ludzie pieniędzy. Po dzień dzisiejszy leżą w depozycie. Tak się nie robi.

Teraz czas na wyjaśnienie istoty sporu. Otóż w Mroczkowie Słepym, wsi poukaznowej, od dawien dawna istniała czteroklasowa szkoła. Malutka wiejska szkółka. Przez długie lata do tej szkółki mieszczącej się w wynajętych chłopskich chałupach chodziły wiejskie dzieci. Te najmłodsze — do czwartej klasy włącznie. Piątoklasiści biegali już do odległego o dwa kilometry Mroczkowa Gościnnego — wsi przy asfaltowym trakcie, wsi z perspektywą, bo i POM tuto, i rada, i poczta i sklepy GS, a tuż tuż — kopalnia.

Źle się Mroczków Słepy usytuował, gdzieś w polach, na uboczu. I zginął przez to. W planach perspektywicznych, które leżą w głębokich szufladach architektów wypisano na Mroczków Słepy wyrok: „wieś nierozwojowa. Do likwidacji". Wygrał Mroczków Gościnny, ten położony przy trakcie. Tu powinno być centrum.

Nie, nie mam nic przeciwko tym planom i wizjom specjalistów od przestrzennego zagospodarowania kraju. Oni naprawdę wiedzą co i jak będzie, jak być powinno, ale ich wizje, niestety, w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat nie mają szaje się szans realizacji. Tym niemniej Mroczków Słepy przegrał. Przegrał z kretesem. Ostatnią jego zdobyczą, a właściwie pierwszą i ostatnią była czteroklasowa szkoła. Od dawien dawna, aż do 12 września 1966 roku. Wtedy to bowiem podjęto decyzję o likwidacji w Mroczkowie Słepym klasy trzeciej i czwartej, o przeniesieniu tych klas do Mroczkowa Gościnnego.

Decyzja spadła na wieś jak grom z jasnego nieba. „My nie na to nie zgadzamy — powiedzieli ludzie z Mroczkowa Słepego — i nie będziemy posyłać dzieci do Mroczkowa Gościnnego". Jak rzekli, tak zrobili. Jakie mieli argumenty na poparcie swojej decyzji?

W Mroczkowie Gościnnym szkoła mieści się w starym pieczarowym baraku. Wacupeli w tej szkole nie ciepły żadnej zaprawie. Ani tych nie przybyło, ani mowy, ani zabłędów przedmiotowych. Nie przybyła tylko ósma klasa. Tym samym szkoła zagościła się jeszcze bardziej. A w ... ciej sytuacji ... nie znalazłby ... kierował prze... ...rez dium PRN w ... Nie potrafię na to ... spowiedzieć, choćby ... względu, że przewod... ...jest na urlopie i nie ... z nim porozmawiać. ...ie ma jakieś powody dla ...ych się upiera. Nie wiem ...go na czym one polegają. ...szystkiego bowiem zarządzeniem Ministerstwa Oświaty o likwidacji punktów filialnych wytłumaczyć się nie da. W każdym razie po ósmym październiku spór między władzami powiatowymi a Mroczkowem Słepym rozgorzał z nową namiętnością. Na chłopów posypały się kary. Najpierw grzywny — po 500 zł — za niedopełnienie obowiązku szkolnego. Grzywny, które poprzez Wydział Finansowy i zakład pracy wyegzekwowano w grudniu 1966 roku. Kłody i to nie poskutkowało władze powiatowe uciekły się do najdrastyczniejszych środków —

Dwunastego września władze podjęły decyzję o przeniesieniu klasy trzeciej i czwartej do Mroczkowa Gościnnego.

Dwunastego września ludzie powiedzieli, że nie będą posyłać dzieci do tamtej wsi.

BRONISŁAW ZAPAŁA

# NIE TRATOWAĆ MŁODNIKÓW

Dwunastego września nauczycielka ucząca w klasie trzeciej i czwartej przyszła do Mroczkowa Słepego po raz ostatni.

Dwunastego września rozpoczęła się święta wojna między władzami powiatowymi, a mieszkańcami Mroczkowa Słepego. Chłopi mówili: my się na to nie zgadzamy, a władze — my wam na kontynuowanie nauki w waszej wsi nie pozwolimy. I w ten sposób padła kosa na kamień. Dzieci, które w całej sprawie nie brały żadnego udziału, które w niczym nie zawiniły, przestały się uczyć. Owszem przychodziły do swojej starej klasy, siadały w ławkach i czekały na nauczycielkę. Nauczycielka nie przychodziła. O jedenastej, kiedy zazwyczaj kończyły lekcje — wychodziły do domów. I tak do końca września. I tak przez cały październik.

Chłopi nie chcieli dać za wygraną. Jeździli do Kielc, do Warszawy. Pisali prośby, podania, naklejali znaczki stemplowe. Kruszyli serca, trafiali do rozumu. I już się wydawało, że ich dzieci do czasu wybudowania nowej szkoły w Mroczkowie Gościnnym będą mogły uczyć się w swej wsi. Piątego października kurator Kieleckiego Okręgu Szkolnego wydał bowiem polecenie zobowiązując inspektora szkolnego w Opocznie do uruchomienia trzeciej i czwartej klasy w Mroczkowie Słepym. Polecenie polegało na natychmiastowej realizacji. Inspektor, trzeba mu oddać sprawiedliwość, polecenie wykonał. W dniu 6 października 1966 roku do Mroczkowa Słepego przyszła nauczycielka i przeprowadziła lekcje z klasą trzecią i czwartą. Przyszła i w dniu siódmego października. Od ósmego natomiast przestała przychodzić. Dlaczego? Chłopi nie potrafią na to pytanie odpowiedzieć. Inspektor szkolny w Opocznie?

— Panie, cała rzecz polega na tym, że ta mam dwie władze. Z jednej strony władza szkolna, a więc Kuratorium, a z drugiej administracja — Prezydium PRN. Kurator wydał polecenie, a Prezydium, przewodniczący zbeształ mnie w sposób niewybredny wobec wszystkich interesantów wydziałów, bacząc jednak do Kuratorium i powiedział, że zostałem zwolniony z zajmowanego stanowiska. Tak więc znalazłem się między młotem, a kowadłem. Dwie władze autorzehnie i każda wydaje ... zwolnień z pracy. Ofiarą padł Michałowski i Brola — górnicy z kopalni Mroczków, którzy przepracowali tam już co najmniej 10 — 15 lat.

Na opoczyńskich piaskach bez pracy wyżyć trudno. Ludzie szanują prace, ludzie chcą pracować. Ludzie nie mogą sobie pozwolić na to, aby latać za gołębiami. Nikt nie ma większego zapasu pieniędzy. Nikt nie może wziąć na przetrzymanie. Dzieci mogą do szkoły nie chodzić, ale każdego dnia muszą mieć chleb.

Rozmawiałem z kierownikiem kadr. Pytałem dlaczego ci dwaj robotnicy zostali zwolnieni. Powiedział, że decyzję podejmował kolektyw, że zakład był zmuszony do zmniejszenia stanu zatrudnienia. Zwolniło się najgorszych robotników, bumelantów. I przedłożył mi decyzję kolektywu. Przy każdym nazwisku były dopiski: trzy dni bumelki, pijaństwo. Przy Michałowskim i Broli nie było ani słowa. A więc za co zostali zwolnieni? Za to, że źle pracują, czy za to, że dzieci nie posyłają do szkoły? Kierownik kadr ma niewyraźną minę.

— To może jakiś związek ma, ale...

Cholernie dużo tych ale. Muszę się jednak zatrzymać na ostatnim, na najważniejszym. Na skutek nonsensownego sporu między władzą powiatową, a Mroczkowem Słepym dwadzieścioro sześcioro dzieci przez pół roku nie chodziło do szkoły. Władze powiatowe nie chciały stracić autorytetu, a chłopi honoru. I autorytet i honor to rzeczy wielkie. A ... autorytet, ani honor krzywdy wyrządzonej dzieciom nie naprawią. Władza złamała chłopów. Chłopi posłali dzieci do Mroczkowa Gościnnego. Pierwsza partia poszła siedemnastego stycznia, druga osiemnastego, trzecia dwudziestego trzeciego, a ostatnia dwudziestego czwartego. Sukces ogromny. Autorytet władzy nie ucierpiał. Chłopski honor przestał się liczyć. Pozostały dzieci. Włączono je do klasy trzeciej i czwartej w Mroczkowie Gościnnym. Do tych klas, które odbywały naukę od początku roku. Wydaje mi się, że to jest nonsens czystej wody. Dla tych dzieci trzeba utworzyć dzisiaj klasę specjalną. W ciągu pięciu miesięcy muszą one przerobić całoroczny program. Ktoś musi ten program opracować i przystosować do czasu, który pozostał do dyspozycji. Inaczej trudno mówić o promocji. Chyba, że te dzieci nikogo nie interesują, że ich los nikogo nie obchodzi. To przecież ich rodzice byli uparci, to rodzice nie chcieli posyłać ich do szkoły, niechże więc ponoszą wszelkie konsekwencje swego nierozważnego kroku. Pewnie, że można i tak, ale będzie to nieludzkie, tym bardziej, że władze powiatowe nie są w tym wypadku bez winy. Zaangażowały się zupełnie niepotrzebnie w obronę autorytetu tam, gdzie ten autorytet nie był wcale narażony na szwank. Dostrzegały drzewa nie widząc lasu. Zapomniały, że tratowanie młodników jest surowo zakazane.

BARBARA SIDORCZUK

# MAŁA OJCZYZNA

Kilkanaście ulic. Rynek czworoboczny ze sklepem PSS, gospodą i radą narodową. Zimowa nuda, pustka jesiennych wieczorów, drogi anektowane na deptaki wiosną i latem. Beznadziejność bytowania i tęsknota za wielkomiejską iluzją. Oto legenda prowincji. Legenda trwała i kłamliwa, fotogeniczna i malownicza dla poszukiwacza egzotyki dnia dzisiejszego.

Nawet jeśli wkrótce padną oficjalne dane z oficjalnych trybun, gdzie podsumowywać się będzie rezultat uchwały o aktywizacji gospodarczej małych miast, czy legendzie to zaszkodzić? Konkurencja zestawień statystycznych nie jest groźna dla czegoś tak mało konkretnego jak panujące mniemania, nawet gdy przestaje je potwierdzać życie. Więc zostawmy statystki umysłowe ścisłym a dociekliwym. Mówmy o ludziach, o ich entuzjaźnie. Albo po prostu o ludzkim pragnieniu, by żyć lepiej i piękniej. Mówmy więc o rzeczach najprostszych i najtrudniejszych.

Gdyby przyszło mi dokonać wyboru, jakim posłużyć się przykładem, by wypadł on najbardziej przekonująco, by stał się najbardziej wymowny, byłabym w nie lada kłopocie. Konkurencja przy takim wyborze ogromna. Na bydgoskich szosach, które awansowały do jednych z najlepszych w kraju, na szosach bocznych, które służą mieszkańcom województwa i najpewniej turystom, co kilka kilometrów mija się zwykłe, szare, choć okazałe kamienie. Na kamieniach miejscowy rzeźbiarz wykuł napisy: ten odcinek drogi wybudowali mieszkańcy N w czynie społecznym. Powie ktoś: drobiazg Miasteczka województwa lubelskiego, jeśli przejeżdżać przez nie nocą, witają podróżnego światłami rzęciówek i lamp jarzeniowych. W Koszalińskiem dawne place targowe pozamieniano w parki i miejsca zabaw dla dzieci. Kwietne skwery zamiast brukowanych rynków, na które zjeżdżały furmanki z okolicznych wsi w dni targowe. Warszawskie województwo — tradycyjnie brzydkie i niechlujne, demonstruje kolorowe frontony domów, jasnych i wytwieżonych w sposób dotychczas tu nie znany. Olsztyńskie rozstrzyga konkurs na najczystsze miasteczko i wieś. W Kieleckiem estetyka miasta stała się naczelnym zawołaniem mieszkańców.

Jeśli również i to okaże się dla kogoś drobiazgiem, przykłady z innej kategorii.

W Karśmierzy Wielkiej sekretarz komitetu partyjnego pewnego dnia zaprosił do siebie wszystkich piekarzy z miasta. Zaprosił, a gdy stawili się w komplecie, na stół wniesiono bochenek chleba. Krajał ten chleb sekretarz i częstował piekarzy. Jedli, choć bez przekonania, a on czekał, który się pierwszy odezwie. A gdy nie było chętnych, zapytał wprost, czy im ten chleb powszedni kością w gardle nie staje. I o recepturach słyszeć nie chciał, aż od tego sekretarzowego przyjęcia pięczywo się poprawiło, gdy przedtem ludzie na nie narzekali.

Ostatnich lat kilka, to era wielkiego fermentu na tak zwanej zabitej deskami prowincji. Era to tym ciekawsza, że przecież do małych miasteczek nie popłynął strumień inwestycyjny. Nie zmieniły tu wiele nieoczekiwane dotacje, niespodziewane prezenty z państwowej kiesy. Polska małomiasteczkowa ruszyła do walki o swój dzień powszedni, o kształt swego bytowania wyposażona przede wszystkim w wolę działania mieszkańców, w ich głęboką wiarę, że samemu, bez oglądania się na innych zdziałać można wiele i z uniknięciem pomyłek możliwych zawsze tam, gdzie w ślad za pomocą finansową idą decyzje z zewnątrz.

To, co w tej mierze uczyniono w niejednym z małych miast, do których nie są w stanie dotrzeć środki centralnie zaplanowane, stało się głównie poprzez poczucie odpowiedzialności za własne miasto, własne osiedle, ludzi, którzy o tych właśnie miejscowościach mówią: to jest nasza mała ojczyzna.

Bo ojczyzna — to ów nieregularny kształt serca, trochę na wschód od centrum Europy. I ojczyzna — to także tych kilka, czasem kilkanaście tysięcy współobywateli związanych jednym miejscem zamieszkania, identycznymi problemami, dążeniami do lepszego życia, kłopotami powszednimi i zwykłymi ludzkimi radościami. Jak na więć, to wiele, jak na wspólną wolę działania, też niemało. Do Polski, niegdyś zwanej powiatową, zaczęła napływać młoda inteligencja, dla której samodzielność terenowa nie była już tylko częstową nowinką. Przyjeżdżali często młodzy w doświadczeniu a zamożni ambicją i chęcią „wykazania się".

Ile razy w dziennikarskich wędrówkach udało mi się natknąć na takiego zapaleńca z pewnymi sukcesami, nieodmiennie musiałam wysłuchać najpierw opowieści, jak to było na początku. I nieodmiennie ten początek był prawie dramatyczny. Ileż oporów pokonywać musieli, zanim udało im się wmówić w otoczenie, że przecież mogą, że potrafią. Młody lekarz, który zapowiedział prelekcję na temat zapobiegania ciąży, zastawał początkowo pustą salę, a kobiety, którym chciał wyjaśnić sprawy najistotniejsze, chyłkiem oczekiwały go pod drzwiami przychodni. Projekt młodego inżyniera zbudowania kanalizacji czynem społecznym spotkał się z bojkotem na zasadzie: moim rodzicom było dobrze tak jak jestem po co ja mam się napracować? Park? A po co park, skoro mogę sobie pójść na pole, które podchodzi pod sam rynek?

Ambicja ludzka kryje w sobie nieobliczalne pokłady sił i pomysłowości. Ten, kto pierwszy wpadł na pomysł wprowadzenia konkursów, w wyniku których współzawodniczyć zaczęły ze sobą małe miasta i osiedla, wykazał dużą znajomość psychologii społecznej. Bo liczne towarzystwa miłośników własnych regionów, aczkolwiek grupujące rozmiłowanych w historii swych miast szperaczy, trochę odwróciły się tyłem do współczesności. Przynajmniej część z nich. Natomiast współzawodnictwo w formie konkursów, nadało inicjatywie społecznej kierunek na współczesność. Mierniekiem dobrych lokat stało się społeczne wizjonerstwo: kto piękniej, kto rozsądniej zobaczy jutro małego miasteczka?

Ilość lamp jarzeniowych, świetlic, ośrodków zdrowia, domów kultury, nowych kin i szkół obliczyć można. Zrobią to statystycy, którzy skrzętnie obrachują także finansowy zysk, jaki ta inicjatywa społeczna przyniosła. My sumujemy wartości niewymierne. Poczucie odpowiedzialności za nasz dzień powszedni, społeczną gospodarność, inicjatywę, ambicje.

## czarne i białe

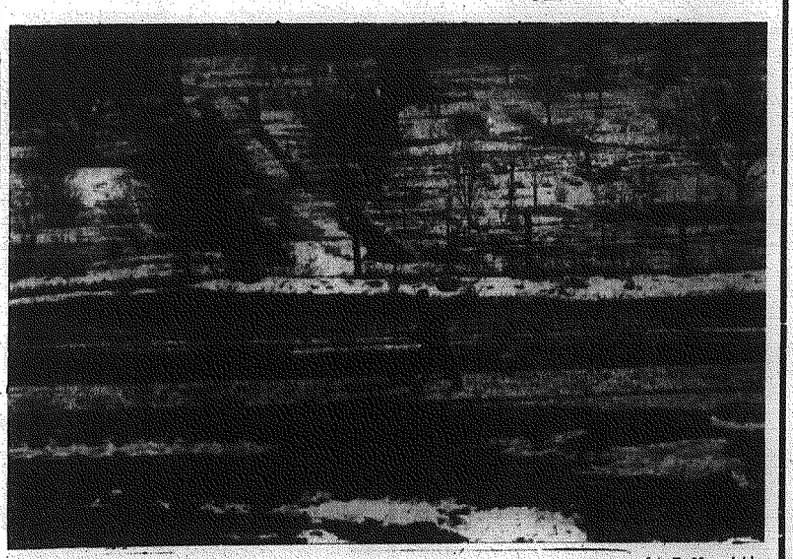

fot. F. Moszyński

## Wojewódzka Konferencja PZPR w Bydgoszczy

W Bydgoszczy rozpoczęła w piątek dwudniowe obrady Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza - Wyborcza PZPR, w której uczestniczy 200 delegatów reprezentujących ok. 137 tys. rzesze członków partii woj. bydgoskiego. W obradach biorą udział: członek Biura Politycznego KC PZPR **Ignacy Loga-Sowiński**, minister przemysłu chemicznego — **Antoni Rarliński** i prezes NOT **Bolesław Rumiński**.

## JUTRO „w Słowie Ludu"...

...przeczytajcie kolejny odcinek książki Manchestera pt.

**„Śmierć prezydenta"**

oraz — jak zwykle — znajdziecie w numerze porcję ciekawych materiałów.

## Znów proces w sprawie książki Manchestera

NOWY JORK PAP. Właściciele amerykańskiego tygodnika „Look" oraz William Manchester, autor książki „Śmierć prezydenta" powzięli decyzję wytoczenia procesu dziennikowi „New York World Journal Tribune", domagając się 700 tys. odszkodowania za opublikowanie drugiego odcinka książki na 7 godzin przed ustalonym terminem oraz dorzucenie do tego fragmentu, 300 skreślonych poprzednio słów.

Manchester i „Look" zarzucają redakcji dziennika naruszenie praw przedruku i zamieszczenie obszernych fragmentów książki bez upoważnienia.

# USA muszą położyć kres agresywnej wojnie w Wietnamie

### Wywiad wiceprzewodniczącego NFW płd. Wietnamu dla agencji „Wyzwolenie"

Wiceprzewodniczący Komitetu Centralnego Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu południowego, Huynh Tan Phat, udzielił wywiadu agencji „Wyzwolenie" na temat zagadnień interesujących opinię publiczną w Wietnamie i na świecie. A oto fragmenty wywiadu:

**Pytanie:** Rozkaz prezydium KC NFW południowego Wietnamu w sprawie zaprzestania działań zbrojnych na okres 7 dni (8—15 lutego) z okazji uroczystości związanych z Nowym Rokiem Księżycowym spotkał się z gorącą aprobatą ze strony opinii publicznej w kraju i za granicą.

Czy chcielibyście wyrazić swoją opinię na ten temat?

**Odpowiedź:** Rozkaz Frontu w sprawie wstrzymania ataków zbrojnych dowodzi, że jesteśmy silni, zarówno pod względem wojskowym, jak i politycznym oraz, że troszczymy się o oficerów i żołnierzy z szeregów nieprzyjacielskich, którzy wciągnięci zostali do tej niesprawiedliwej wojny przez USA. Celem rozkazu Frontu jest umożliwienie im odwiedzenia swoich stron rodzinnych i krewnych oraz spędzenia święta zgodnie z narodowymi zwyczajami. Wszyscy ci, którzy mają poczucie humanitaryzmu przyjęli rozkaz Frontu z wielką radością.

Jedynie agresorzy USA i ich sługusi są zaskoczeni i przestraszeni! Pogwałcili oni poważnie i sabotowali rozkaz Frontu w sprawie wstrzymania działań wojennych z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Obecnie skracają oni 7-dniowy okres wstrzymania działań zbrojnych z wyraźnym zamiarem udaremnienia skuteczności rozkazu Frontu.

**Skrupulatnie wykonamy rozkaz Frontu w sprawie 7-dniowego wstrzymania działań zbrojnych w czasie obchodów Nowego Roku Księżycowego i ściśle przestrzegać będziemy wytycznych dowództwa wywołeńczych sił zbrojnych południowego Wietnamu.** Z drugiej strony zdecydowanej jesteśmy nie tolerować i surowo ukarać wszelkie pogwałcenie rozkazów Frontu przez nieprzyjaciela.

**Pytanie:** Jaka jest wasza opinia o odpowiedzi udzielonej 28 stycznia przez ministra spraw zagranicznych Demokratycznej Republiki Wietnamu, Nguyen Duy Trinh dziennikarzowi W. Burchettowi?

**Odpowiedź:** Już przeszło 12 lat imperialiści USA prowadzą wyjątkowo brutalną agresywną wojnę przeciwko ludowi południowego Wietnamu.

Naród wietnamski jest jeden, Wietnam jest jeden. Dlatego zbrodnie imperialistów USA przeciwko naszym rodakom na północy wywołały głębokie oburzenie wśród ludu południowowietnamskiego i wzmogły jego nienawiść do agresorów USA.

Odpowiedzi udzielone przez ministra spraw zagranicznych DRW Nguyen Duy Trinha, ujawniają wielkie zwycięstwa ludu wietnamskiego w obu częściach kraju oraz ciężkie porażki i upór imperialistycznych agresorów USA. Minister Nguyen Duy Trinh wyraził zdecydowane poparcie ludu północnego Wietnamu dla rodaków z południa.

Domagamy się stanowczo, aby Stany Zjednoczone położyły kres agresywnej wojnie, wycofały wszystkie swoje wojska i broń, jak również wojska swoich satelitów, zlikwidowały swe bazy wojskowe, respektowały narodowe prawa ludu południowowietnamskiego, a mianowicie jego niezależność, prawa demokratyczne, pokój, neutralność, prawo do zjednoczenia ojczyzny i do decydowania o własnych sprawach.

## Manescu zakończył 4-dniową wizytę w NRF

BONN PAP. — Rumuński minister spraw zagranicznych, Corneliu Manescu, odleciał w piątek przed południem z Monachium do Bukaresztu, kończąc tym samym swoją czterodniową wizytę w NRF.

## Adenauer uda się do Paryża

BONN PAP. — B. kanclerz NRF, Konrad Adenauer, uda się 20 bm. do Paryża, gdzie przyjęty ma zostać przez prezydenta de Gaulle'a, z którym przeprowadzi rozmowę o charakterze politycznym. Jak oświadczył w piątek sekretarz Adenauera, życzenie tego spotkania wyszło ze strony prezydenta de Gaulle'a. Adenauer spędzi w Paryżu jeden dzień.

## Imprezy z okazji 20 rocznicy układu polsko-czechosłowackiego

10 marca br. mija 20 rocznica podpisania polsko - czechosłowackiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy. Rocznica ta będzie uroczyście obchodzona zarówno w naszym kraju, jak i w CSRS.

W Warszawie szereg imprez zorganizuje w lutym i marcu Ośrodek Kultury Czechosłowackiej. W woj. katowickim m. in. na obozie młodzieżowym w Wiśle odbędą się wieczory przyjaźni czechosłowacko - polskiej.

W Białymstoku zostanie zorganizowany (15.2) w Międzyzakładowym Domu Kultury wieczór kultury czechosłowackiej. W Kaliszu — w Klubie MPiK eksponowana będzie (3—20.2) wystawa „1000 lat czechosłowacko - polskich stosunków kulturalnych". 6 wystaw fotograficznych o CSRS eksponowanych będzie we Wrocławiu, Inowrocławiu, Zielonej Górze, Lublinie, Rzeszowie i Katowicach. W Gdańsku, Wrocławiu i Zielonej Górze odbędą się przeglądy filmów czechosłowackich.

Do Polski przyjedzie zespół miejskich teatrów praskich. W Bratysławie i Pradze gościć będzie Teatr Narodowy z Warszawy.

## Demonstracje przed ambasadami w Pekinie

PEKIN PAP. W Pekinie w dalszym ciągu odbywają się demonstracje przed ambasadami ZSRR, Francji i Jugosławii. Demonstracja przed ambasadą radziecką trwa już dziewiąty dzień. Wokół muru otaczającego ambasadę ZSRR — dzień i noc, z niewielkimi przerwami, przez głośniki nadaje się oszczercze pod adresem Związku Radzieckiego ordycje.

Praca w ambasadzie jest w praktyce niemożliwa. Również w mieście odgrywają się prowokacyjne występy przeciwko dyplomatom i obywatelom radzieckim. Na samochodach należących do ambasady ZSRR nalepia się afisze z wrogimi napisami, a karoserię oblewa czarną farbą.

Trwają wrogie demonstracje przed placówkami dyplomatycznymi Francji i Jugosławii.

## Robert Kennedy w Rzymie

RZYM PAP. — Amerykański senator Robert Kennedy przybył do stolicy Włoch. Podczas dwudniowej wizyty w Rzymie Robert Kennedy omówił problem wietnamski oraz sprawy europejskie z czołowymi politykami włoskimi: premierem Aldo Moro, prezydentem Saragatem i ministrem spraw zagranicznych Fanfanim.

Rozmowy mają charakter sondażowy. Chodzi o przedyskutowanie możliwości zakończenia wojny w Wietnamie jak również zmian na europejskiej scenie politycznej.

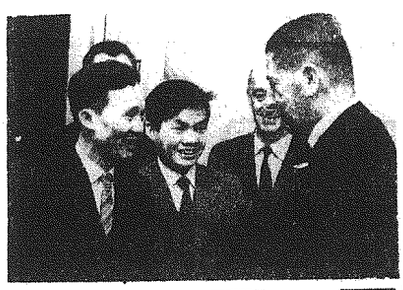

**Tran Van Tu u St. Kulczyńskiego**

**W dniu 2. II. 1967 r. stały przedstawiciel Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu południowego Tran Van Tu złożył wizytę kierownictwu Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju w siedzibie Komitetu w Warszawie.**

**Na zdjęciu: Tran Van Tu (z lewej) w rozmowie z przewodniczącym OKP — St. Kulczyńskim (z prawej).**

CAF — Szyperko

## Spotkanie redaktorów czasopism kulturalnych

W Zarządzie Głównym RSW „Prasa" odbyło się 3 bm. spotkanie redaktorów regionalnych czasopism społeczno - kulturalnych z całego kraju. W spotkaniu udział wzięli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Wincenty Kraśko, prezes RSW „Prasa" Tadeusz Galiński, przedstawiciele komitetów wojewódzkich PZPR i Klubu Publicystów Polityki Kulturalnej przy SDP.

W obszernym wystąpieniu W. Kraśko omówił aktualne problemy polityki kulturalnej partii. Nawiązując do Kongresu Kultury Polskiej mówca podkreślił, że trwałe znaczenie kongresu polega na zmianie atmosfery wokół problemów kultury i na uświadomieniu całego społeczeństwa ich wagi i rangi w życiu kraju. Powołana do życia Rada Kultury będzie kontynuatorem dzieła kongresu, będzie aktualizować i realizować jego wnioski i cele. Wiele uwagi poświęcił W. Kraśko ważnej roli regionalnych towarzystw kulturalnych, społecznym inicjatywom terenowym, znaczeniu klubów wiejskich i zadaniom regionalnych czasopism kulturalnych.

Następnie referat nt. roli ośrodków regionalnych w województwie kulturalnym kraju wygłosił znany publicysta Jerzy Kossak.

W podsumowaniu prezes ZG RWS „Prasa" Tadeusz Galiński ustosunkował się do wypowiedzi i postulatów dyskutantów, stwierdzając poważną rolę społeczną i kulturotwórczą czasopism regionalnych. Czasopisma regionalne, realizując swoje ambitne zadania w zakresie integracji i aktywizacji środowisk i rozwoju kultury, powinny jeszcze bardziej uwzględniać potrzeby i zainteresowania swoich środowisk.

## Jordania zrywa oficjalnie z Organizacją Wyzwolenia Palestyny

PARYŻ PAP. — W czwartek Ministerstwo Spraw Zagranicznych Jordanii opublikowało telex noty, przesłanej przez rząd do sekretariatu generalnego Ligi Arabskiej. Nota głosi, że Jordania zrywa wszelkie zobowiązania, przyjęte poprzednio wobec Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Nota jest w zasadzie jedynie potwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, bowiem już w styczniu biura organizacji na terenie Jordanii zostały zamknięte, a wielu urzędników aresztowano.

## Bogata kolekcja broni w Muzeum Świętokrzyskim

**Zbiory Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach wzbogaciły się ostatnio o kilkadziesiąt cennych eksponatów, zakupionych od zbieraczy lub też znalezionych w czasie badań archeologicznych. Nowym nabytkiem jest kolekcja broni siecznej z 16 i 17 wieku, złożona z 18 bogato zdobionych szabel wykonanych w Polsce, Niemczech i Turcji. Do unikatowych egzemplarzy należy broń firmy „Solingen" z 16 wieku.**

**Broń eksponowana będzie w dziale rzemiosła artystycznego, który powstanie w muzeum.**

## Ranga zawodu

KIEDY z każdym otwarciem drzwi wdziera się do sklepu kawałek mroźnej zimy, popatrzmy łaskawym okiem na kobiety stojące z tamtej strony lady. W ogóle pomyślmy o trudnej pracy handlowców.

Nie wystarczy wyprodukować, trzeba jeszcze to sprzedać. Nie wystarczy po prostu sprzedać, trzeba zachęcić klienta do kupna, troszczyć się aby ceremoniał chodzenia po mieście z siatką stał się serią przyjemnych kontaktów z ludźmi, którzy sprzedają. To naprawdę niełatwa sprawa. Przecież handel jest miejscem, gdzie dokonuje się nie tylko akt kupna i sprzedaży w jego prozaicznej postaci, ale także konfrontacja idei. Będziemy lepiej żyli — głoszą hasła, no i po pewnym czasie właśnie w witrynach sklepowych wiele z tego można sprawdzić. Kiedy coś się nie udaje, wówczas pierwszymi, którzy biorą na siebie ciężar złych spojrzeń są handlowcy. Z kiepskim butem i zepsutym masłem nie biegniemy przecież do fabryki i mleczarni, lecz najpierw do sklepu. Niełatwe, a już na pewno wymagające taktu, wiedzy i cierpliwości jest życie sprzedawcy.

Powiedzmy nie owijając w bawełnę, że w ciągu wielu lat mieliśmy do handlu sporo pretensji. Splotły się one w jeden węzeł wielorakich win, za które nie tylko sam handel trzeba wskazywać palcem. Działał zarówno brak doświadczenia jak i niedostatek środków, niekiedy zła wola. Ale czasy się zmieniły. Uspołeczniony handel dysponuje już pokaźną siecią sprzedaży, coraz więcej uwagi poświęca się zewnętrznej szacie zakupów.

Wszystko to łatwo sprawdzić także w województwie kieleckim. A więc działa tu przeszło 40-tysięczna rzesza pracowników handlu i gastronomii. Ich zadania rosły w szybkim tempie. W ubiegłej 5-latce wartość sprzedaży detalicznej wzrosła u nas o przeszło 42 proc. W tym samym czasie liczba sklepów preselekcyjnych zwiększyła się trzykrotnie, zaś samoobsługowych — dwukrotnie. Sieć punktów sprzedaży osiągnie wkrótce w Kielecczyźnie 10 tysięcy. Nawet największy pesymista musi przyznać, że w tych punktach nie tylko kupuje się tyle i tak różnych towarów, o jakich powiedzmy, przed dziesięciu laty nie było nawet mowy, ale też kupuje się w coraz przyjemniejszej atmosferze.

Dziś, w szóstą rocznicę połączenia się dwóch organizacji związkowych handlowców w jeden Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości, uroczysta akademia w Kielcach stanie się wyrazem uznania dla rosnącej rangi zawodu. Dały temu już wyraz władze ruchu związkowego ustanawiając odznakę Zasłużonego Pracownika Handlu. Na niedawnym krajowym zjeździe ZZPHiS wręczono pierwsze dwadzieścia tych odznaczeń, przy czym wśród nagrodzonych znalazł się także przedstawiciel kieleckiej kadry w osobie dyrektora WPHiS w Kielcach, tow. Zbigniewa Włodarskiego.

Pewność, iż coraz lepiej spełniają swoje niełatwe obowiązki, przekonanie, że będzie nam przybywać w sklepach i lokalach gastronomicznych coraz więcej prawdziwych fachowców, każą widzieć przyszłość handlu w różowych barwach. Ale czyż przyszłość handlu, gdzie sprzedaje się towary i karmi ludzi nie jest po prostu naszą przyszłością?

## 68 deputowanych labourzystowskich przeciwstawia się Wilsonowi w sprawie Wietnamu

LONDYN PAP. W czwartek wieczorem na posiedzeniu labourzystowskiej frakcji parlamentarnej, mimo dramatycznych apelów min. Browna oraz premiera Wilsona w sprawie wycofania wniosku domagającego się poparcia wietnamskich propozycji U Thanta, a w szczególności jego postulatu bezwarunkowego wstrzymania nalotów na DRW, wniosek ten został poddany pod głosowanie. Wypowiedziało się za nim aż 68 posłów. Przeciwko wnioskowi głosowało 145 uczestników posiedzenia.

Głosowanie to — donosi lon dyński korespondent PAP — jest uważane za jeden z największych sukcesów lewicy Labour Party. Jest ono również jeszcze jednym dowodem jak niepopularna jest w W. Brytanii zbrodnicza agresja amerykańska w Wietnamie.

**Wszyscy mówcy, m. in. laureat Nagrody Nobla, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Labour Party — Noel Baker, potępiali amerykańskie bombardowania w Wietnamie. Usiłował je usprawiedliwiać jedynie minister Brown.**

## Przywódcy NPD nie mają wstępu na terytorium Szwajcarii

GENEWA PAP. Opublikowany w piątek w Bernie komunikat oficjalny Ministerstwa Spraw Publicznych głosi, że przewodniczący neonazistowskiej partii zachodnioniemieckiej NPD, Friedrich Thielen, oraz wiceprzewodniczący tejże partii, Adolf von Thadden, zostali uznani za osoby niepożądane na terytorium Szwajcarii, ponieważ należą do „ekstremistycznej organizacji politycznej". Chodzi tu — jak stwierdza AFP — o decyzję o charakterze prewencyjnym, bowiem ani Thielen ani Thadden nie wyrazili zamiaru odwiedzenia Szwajcarii w najbliższym czasie.

Agencja France Presse przy pomina przy tej okazji, że w ubiegłym miesiącu wizyta b. szefa dywizji pancernej armii hitlerowskiej gen. von Manteuffela i złożona przez niego wypowiedź wywołały falę oburzenia szwajcarskiej opinii publicznej.

## Łuki z bezpiecznikami

**SYDNEY. Na administrowanym przez Australię terytorium Papua na Nowej Gwinei wprowadzono nakaz noszenia łuków bez sejfów oraz strzał wiązanych razem sznurkiem w pęczki. Dzidy mają być zaopatrzone w specjalne skórzane futerały na ostrza, a siekiery itp. należy nosić w siatkach plastikowych. Jak oświadczył australijski gubernator pan Williamson, zarządzenia powyższe — których naruszenie grozi karą — mają na celu pohamowania szybkich reakcji Papuasów w sporach międzyplemiennych, albowiem założenie cięciwy i rozwiązanie pęczka strzał wymaga trochę czasu.**

## Bandyta-szaleniec na ulicach Sydney

LONDYN PAP. — Uzbrojony bandyta zastrzelił wczoraj (2 bm.) na ulicach Sydney (Australia) matkę czworga dzieci, a następnie wszczął pościg za małżeczyną wśród domów jednego z przedmieść i ogrodów, również zabijając go.

72-letnia wdowa Lilly Payne, która śledziła przebieg wypadku ze swego okna sypialnego, dostała ataku sercowego w chwili kiedy zobaczyła mężczyznę zastrzelonego w jej ogrodzie na przedmieściu Marrickville. Policja ustaliła później, że był to bandyta poszukiwany od dłuższego czasu przez władze australijskie.

## Proces A. Giermasińskiego odroczony

Wczoraj, jak zapowiadaliśmy, przed Ośrodkiem Sądu Wojewódzkiego w Radomiu miał rozpocząć się proces A. Giermasińskiego — oskarżonego o spowodowanie głośnego wypadku drogowego, który miał miejsce w październiku ub. roku w Żdżarach pod Białobrzegami. Ze względu na nagłą chorobę Giermasińskiego — rozprawa została odroczona.

## Rybacy uznani za zaginionych URATOWANI

**Jak informuje Polskie Ratownictwo Okrętowe, uznani za zaginionych dwaj rybacy z Krynicy Morskiej — Kazimierz Kowalski i Stanisław Czarniawski zostali uratowani.**

**1 bm. podawaliśmy, że 31 stycznia wieczorem wypłynęli oni w czasie sztormowej pogody. Po awarii silnika silny wiatr zepchnął ich łódź „KRM - 7" na otwarte morze Ani polska jednostka ratownicza, ani samolot marynarki wojennej nie natrafiły na ślad zaginionej łodzi w obrębie naszego wybrzeża „KRM-7", jak się okazało została zdryfowana w kierunku wschodnim. Obaj rybacy, wisłując resztkami sił, po dwóch dniach błądzenia po morzu dobrnęli do lądu w pobliżu miejscowości Jantarnyj koło Bałtiska na wybrzeżu radzieckim. Kowalskiego i Czarniawskiego otoczono natychmiast troskliwą opieką. O ich szczęśliwym uratowaniu powiadomiono władze polskie.**

## Zmarł M. Lengowski

**W Olsztynie zmarł w czwartek w wieku 55 lat MICHAŁ LENGOWSKI — współzałożyciel i działacz Związku Polaków, niestrudzony obrońca mowy ojczystej i bojownik o polskość Warmii i Mazur w latach niewoli, honorowy przewodniczący olsztyńskiego oddziału Związku Literatów Polskich.**

## Zawinił przewodniczący Prez. GRN

W czasie letniego wylewu rzeki Węglanki woda zniszczyła siano rolnikom z Miedzny Murowanej (pow Opoczno). Na polecenie przew. Prez. GRN w Strzałkowej Woli zwołano komisję, oszacowano straty, a listę nazwisk osób poszkodowanych dano do Prezydium GRN Gdy w sąsiednich wsiach zaczęto wypłacać odszkodowania, więc i my poszliśmy do Prezydium. Okazało się, że przewodniczący nie odesłał tej listy do Wydz. Rolnictwa i Leśn. Prez. PRN w Opocznie, a wysłał tam pismo, jakoby w Miedzny Murowanej nie było żadnych szkód powodziowych. Po drugiej naszej interwencji przesłał ową listę do Opoczna, ale dopiero w grudniu 1966 r. W Opocznie mówią teraz, że jest za późno i nie ma pieniędzy na odszkodowania. Zawinił przewodniczący Prez. GRN i agronom, bo nie dopilnowali tej sprawy. Czy my z tego powodu mamy ponieść stratę?

**Mieszkańcy Miedzny Mur.**
(18 podpisów)

Prosimy Prez. PRN w Opocznie o niezwłoczne zajęcie się kłopotami rolników z powyższej wsi. Urzędnicy zawinili — niech teraz ci sami urzędnicy wszystko naprawią. W jaki sposób, to już chyba nie sprawa rolników.

(r)

## Po kolana w wodzie...

Od kilku miesięcy w Radomiu trwają prace budowlane przy dwupiętrowym budynku przy ul. 1 Maja 72. Nadbudowuje się trzecią kondygnację. Roboty prowadzi ekipa radomskiego MPR-B. Ale...

budując nowe pomieszczenia należało zadbać o to, aby nie zniszczyć tego, co już istnieje. Tymczasem wbrew rozsądkowi robotnicy wznoszą nowe mury, a woda przez niedokończony jeszcze dach zalewa mieszkania lokatorów. Wczoraj oglądaliśmy te dowody wyjątkowej lekkomyślności i obojętności. W 20 mieszkaniach ludzie nie mogli nadążyć z opróżnianiem z wody miednic i wanien, woda bez przerwy ściekała na nowe meble, pościel. A cóż robotnicy? Nic! Śmiali się.

Jeden z lokatorów poszedł rano do dyrektora MPR-B. Ten zobowiązał się polecić kierownikowi budowy natychmiastowe rozłożenie na całym strychu rolek papy. W praktyce nie zrobiono dosłownie nic. O godz. 13 robotnicy ubrali się i wyszli. Punktualnie o godz. 15 dziennikarz zastał kierownika budowy — pijanego. Doprawdy, trudno powstrzymać słowa oburzenia. Patrzyliśmy na wracającą z pracy kobietę, która po otworzeniu drzwi swojego mieszkania zastała cały pokój i meble pływające w wodzie. Kobieta płakała.

Nie omieszkaliśmy zawiadomić zastępcy przewodniczącego Prez. MRN w Radomiu, tow. E. Jędrzelewskiego i szefa prokuratury m. Radomia J. Szlikowskiego. Podobno dzięki ich interwencji wieczorem zjawili się tam pracownicy MPR-B i zadbali, aby ludzie mogli położyć się spać. Ale tej sprawy nie wolno puścić płazem. Tutaj muszą posypać się surowe kary.

(as)

**Czytelnicy! Czekamy na Wasze listy i sygnały!**

## słowa i CZYNY

- JAKIE SPRAWY MOŻNA ZAŁATWIĆ TELEFONICZNIE LUB OSOBIŚCIE
- JAK PRZESTRZEGA SIĘ PRAWA PRACOWNIKÓW!
- CO WAS NAJBARDZIEJ DENERWUJE

### Kogo nie boli?

„Wodrol" — to znaczy: Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Wsi w Wodę. Mieści się ono w Kielcach i jak wskazuje nazwa — troszczy się o budowę studni, wodociągów i konserwację tych urządzeń na wsi. Ale „Wodrol" zaczyna też chyba w ramach produkcji ubocznej specjalizować się w... laniu wody i urzędowych zapewnień. W jesieni ub. roku np. popsuł się odcinek sieci wodociągowej w Seceminie pow. włoszczowski. Prez. GRN wysłał więc 10 listopada pismo do „Wodrolu" prosząc o naprawę wodociągu. Z „Wodrolu" nadeszła odpowiedź, że defekt ekipy przedsiębiorstwa usuną do 10 grudnia ub. r.

25 stycznia br. wspomniana władza gromadzka z Secemina ponagla „Wodrol". Po tym sygnale zjawili się oczekiwani fachowcy, tylko że nie przywieźli ze sobą materiałów. Postęp widoczny. Są oznaki, że wodociągi mogą być naprawione w najbliższym czasie. Poważna instytucja nie robi przecież obiecanek. Chociaż 2 miesiące później, ale lepiej późno niż wcale.

### Zawinił przewodniczący Prez. GRN

W czasie letniego wylewu rzeki Węglanki woda zniszczyła siano rolnikom z Miedzny Murowanej (pow Opoczno). Na polecenie przew. Prez. GRN w Strzałkowej Woli zwołano komisję, oszacowano straty, a listę nazwisk osób poszkodowanych dano do Prezydium GRN Gdy w sąsiednich wsiach zaczęto wypłacać odszkodowania, więc i my poszliśmy do Prezydium. Okazało się, że przewodniczący nie odesłał tej listy do Wydz. Rolnictwa i Leśn. Prez. PRN w Opocznie, a wysłał tam pismo, jakoby w Miedzny Murowanej nie było żadnych szkód powodziowych. Po drugiej naszej interwencji przesłał ową listę do Opoczna, ale dopiero w grudniu 1966 r. W Opocznie mówią teraz, że jest za późno i nie ma pieniędzy na odszkodowania. Zawinił przewodniczący Prez. GRN i agronom, bo nie dopilnowali tej sprawy. Czy my z tego powodu mamy ponieść stratę?

**Mieszkańcy Miedzny Mur.**
(18 podpisów)

Prosimy Prez. PRN w Opocznie o niezwłoczne zajęcie się kłopotami rolników z powyższej wsi. Urzędnicy zawinili — niech teraz ci sami urzędnicy wszystko naprawią. W jaki sposób, to już chyba nie sprawa rolników.

(r)

### Po kolana w wodzie...

Od kilku miesięcy w Radomiu trwają prace budowlane przy dwupiętrowym budynku przy ul. 1 Maja 72. Nadbudowuje się trzecią kondygnację. Roboty prowadzi ekipa radomskiego MPR-B. Ale...

budując nowe pomieszczenia należało zadbać o to, aby nie zniszczyć tego, co już istnieje. Tymczasem wbrew rozsądkowi robotnicy wznoszą nowe mury, a woda przez niedokończony jeszcze dach zalewa mieszkania lokatorów. Wczoraj oglądaliśmy te dowody wyjątkowej lekkomyślności i obojętności. W 20 mieszkaniach ludzie nie mogli nadążyć z opróżnianiem z wody miednic i wanien, woda bez przerwy ściekała na nowe meble, pościel. A cóż robotnicy? Nic! Śmiali się.

Jeden z lokatorów poszedł rano do dyrektora MPR-B. Ten zobowiązał się polecić kierownikowi budowy natychmiastowe rozłożenie na całym strychu rolek papy. W praktyce nie zrobiono dosłownie nic. O godz. 13 robotnicy ubrali się i wyszli. Punktualnie o godz. 15 dziennikarz zastał kierownika budowy — pijanego. Doprawdy, trudno powstrzymać słowa oburzenia. Patrzyliśmy na wracającą z pracy kobietę, która po otworzeniu drzwi swojego mieszkania zastała cały pokój i meble pływające w wodzie. Kobieta płakała.

Nie omieszkaliśmy zawiadomić zastępcy przewodniczącego Prez. MRN w Radomiu, tow. E. Jędrzelewskiego i szefa prokuratury m. Radomia J. Szlikowskiego. Podobno dzięki ich interwencji wieczorem zjawili się tam pracownicy MPR-B i zadbali, aby ludzie mogli położyć się spać. Ale tej sprawy nie wolno puścić płazem. Tutaj muszą posypać się surowe kary.

(as)

**Czytelnicy! Czekamy na Wasze listy i sygnały!**

## ciężko!

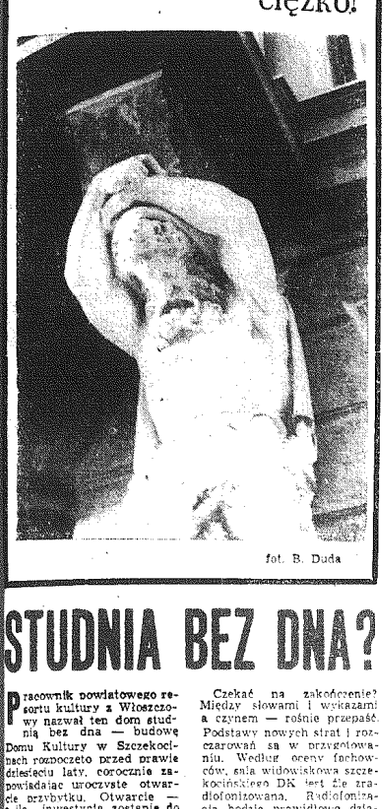

fot. B. Duda

# STUDNIA BEZ DNA?

Pracownik powiatowego resortu kultury z Włoszczowy nazwał ten dom studnią bez dna — budowę Domu Kultury w Szczekocinach rozpoczęto przed prawie dziesięciu laty, corocznie zapowiadając uroczyste otwarcie przybytku. Otwarcie — ile... inwestycja zostanie dofinansowana „w celu całkowitego ukończenia prac".

Inwestycję dofinansowywano.

Mieszkańcy Szczekocin znają teraz kolejny termin: DK będzie im udostępniony, nie tak uprzednio planowano — w połowie lutego, ale już na pewno: w maju...

Ten, jeden z najdroższych domów województwa (ogólna i rzeczywista wysokość kosztów ze względu na wieloletniość budowy i zmiany mecenasów nie jest znana) należy do obiektów mozaicznych z trudem zaspokoić minimum kulturalnych potrzeb miasteczka i ostatecznie nikt już nie odwróci dokonanych faktów — marnotrawstwa. Nikt już „za te pieniądze" nie postawi w Szczekocinach rozsądnie zaprojektowanego ośrodka. Nadzieję miasteczka mogą więc teraz spełnić jedynie powiatowi i lokalni kierownicy spraw kulturalnych — rozsądne, tychże kierowników, zadysponowanie sala widowiskowo - kinowa i kilkoma ciasnymi pokoikami klubowymi.

Drobiazg? Czyż ów ostatni szlif, przymierzenie i dostosowanie materialnego stanu posiadania do ograniczonych realizmem aktualnych i przyszłych potrzeb — jest zabiegiem aż tak trudnym, czyż jest funkcją zasługującą na miano problemu i to problemu złożonego?

Po wielu latach bliskie — wreszcie — otwarcie DK, powinno zakończyć okres zmagań i strat, stanowiąc punkt wyjścia ku oczekiwanej pracy...

Podjęto przecież zabiegi słuszne. Ochotnicza straż pożarna, która rozpoczęła budowę i zakończyć jej nie mogła — została nakłoniona do przekazania inwestycji radzie narodowej. Referat kultury tejże rady, ze względu na ograniczone środki, zawarł umowę z Wojewódzkim Zarządem Kin w Kielcach: WZK zobowiązał się przeprowadzić roboty wykonawcze i wyposażyć sale widowiskowo-kinowa, otrzymując w zamian ulgi w czynszu.

Roboty wykończeniowe i wyposażeniowe trwają.

Przewodniczący szczekocińskiego Prezydium MRN — Czesław Baran, mówi o doniosłym fakcie w dziedzinie lokalnej kultury. Mówi o fakcie dokonanym. O licznych zespołach artystycznych, oświatowych, rozrywkowych — o zespołach prawie już działających.

Urzędnik Wydziału Kultury i Oświaty włoszczowskiego Prezydium PRN — Antoni Cuprian — informuje nie tylko o DK: przyszły dom dorósł już w słowach i planach do miana Rejonowego Ośrodka Kultury. Dom — Rejonowy Ośrodek Kultury, trafił już przecież do chlubnych powiatowych wykazów.

— To była studnia bez dna, się teraz sadzimy, że... — mój rozmówca się kończy działania.

Czekać na zakończenie? Między słowami i wykazami a czynem — rośnie przepaść. Podstawy nowych strat i rozczarowań są w przygotowaniu. Według oceny fachowców, sala widowiskowa szczekocińskiego DK jest źle zradiofonizowana. Radiofonizacja będzie prawidłowo działała wyłącznie podczas wyświetlania filmów. Rozszerzenie potrzeb wymagałoby już obecnie przekucia ścian, zerwania tynków. Scena — zbyt wąska — pozbawiono zaplecza. W piwnicach — zbyt niskich — nie zmieszczą się kotły centralnego ogrzewania.

Następna — jakże przecież bliska poorzedniej — nieprawidłowość polega na braku programu funkcjonalnego wykorzystania pomieszczeń. Wybrano wśród trzech pokoików — decyzją aktualnego kierownika placówki! w największym ustawia się krzesła i telewizor. Cytują kierownika dosłownie: tu będzie miejsce do wyłącznego oglądania telewizji. Żeby ludzie nie musieli się krępować, mieć czystych butów. A kawiarnia to będzie w tym małym pokoiku — dla tych innych wystarczy". W pozostałym pokoiu ma pracować coś w rodzaju świetlicy. Będzie bilard. Zaś na parterze — jeszcze jedna kawiarnia i jeszcze jedna świetlica (z takim samym bilardem). Świetlica strzelecka.

„Co mi pan mówi o ciasnocie oburza się prezes OSP — co mi pan mówi o wspólnym działaniu. Wykorzystać celowo i jak najkardziej wszystkie pomieszczenia? Myśmy ten dom zaczęli stawiać i chcemy mieć takie samo co na górze — na dole dla siebie. Oddzielnie. Już planujemy na tę świetlicę adaptacje"...

Nie chce nikogo posadzać o złośliwość i złą wolę. Nie piszę o braku rozsądku. Czasem decyzje wynikające z niedostatków fachowości zagubienia i braku inspiracji — są równie niebezpieczne.

W przypadku Szczekocin na pewno.

„Za dwa, trzy miesiące — otwarcie. To co się już źle ustaliło i co się źle robi — to zostanie na lata. Bo zbyt drogo kosztował nas dom, żeby ciągle przebudrowywać zmieniać, przestawiać. I za tyle pieniędzy, za starania i oczekiwania znów będziemy mieli sytuację, w której jakie kolwiek działanie, działanie z rozmachem będzie wykluczone. W dalszym ciągu, mając Dom Kultury, ba, Rejonowy Ośrodek Kultury — będziemy się dusić i kłócić — usłyszałem kilkakrotnie w Szczekocinach.

— Czy to co słyszałem odległe jest od prawdy? — zapytałem w Prez. MRN we Włoszczowie.

— Nie, to jest prawdziwe — przytaknął Antoni Cuprian.

Zamotowałem.

— Tak wypadło, że w naszym Wydziale Kultury nie mieliśmy czasu, aby się bliżej zainteresować Szczekocinami aby do Szczekocin pełchać. Z czasem udzielimy im instruktażu i pomocy. Jeśli będzie trzeba będziemy pomagać. No bo tak, czy inaczej to już trzeba było wreszcej to już trzeba było wreszcie ten dom... To była studnia bez dna.

**H. Ert.**

W dziejach rewolucji 1905—1907 r. Kielecczyzna ma także swoją piękną kartę. Wiemy o tym z dokumentów i pożółkłych kart starych gazet podających komunikaty urzędowe wyłaśniające przyczyny rewolty w Zakładach Putiłowskich w dniu 22-stycznia 1905 roku i donoszących o przebiegu wydarzeń.

„Echa Kieleckie" z 1906 r. przynosiły coraz to nowe informacje, podając za „Towarzyszem", że sądy polowe wykonały w ciągu siedmiu dni 52 wyroki śmierci. Pisano o aresztowaniu członków organizacji bojowej w Warszawie i o wykrywaniu wydawnictw nielegalnych. Dodając że w Łodzi z powodu czekujących dokonywanych przez sądy polowe na „bolowach" wybuchł strajk ogólny. „Stanęły wszystkie fabryki, tramwaje, pozamykano sklepy, kantory, banki, w szkołach zawieszono lekcje, nie wyszły też dzienniki łódzkie..."

Na pewno radowały się serca Polaków, gdy czytano w tychże „Echach" że „Ministerium skarbu porozumiewa się z odnośnymi ministerstwami w sprawie zmniejszenia wydatków wywołanych przedsiębraniem środków mających na celu tłumienie rozruchów. Wydatki te obecnie dosięgają 20.000.000 rb., co przy obecnym stanie budżetu państwa jest brzemieniem nad siły dla skarbu".

Rewolucja drogo kosztowała zaborcę.

Rozruchy w Kielecczyźnie dawały się również we znaki policji i administracji carskiej. Usiłowano im przeciwdziałać również drogą administracyjną. W prasie miejscowej ukazał się tekst „Postanowienia Obowiązującego", które zabraniało fabrykantom wypłacania robotnikom wynagrodzenia za dni strajków oraz zamykania zakładów z powodu strajków.

Materiały znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przedstawiają prace agitacyjna organizacji SDKPiL, PPS w Kielecczyźnie (rozpowszechnianie odezw, wywieszanie sztandarów, manifestacje i strajki). Z korespondencji wynika, że agitacja obejmowała Ostrowiec, Starachowice, Bzin, Michałów, Bodzechów, Staporków, Kunielnę. Grunt był więc dobrze przygotowany. Władze lokalne i administracja zakładów obawiały się rozruchów. Często do Ostrowca ściągano wojsko, a hrabia Wielopolski, jeden z akcionariuszów Ostrowieckiego Towarzystwa Wielkich Pieców i Zakładów — podjął się wystawienia koszar.

Chociaż w guberni kieleckiej, propaganda socjalistyczna występowała nieco słabiej (przemysł rozwinięty w mniejszym stopniu niż w guberni radomskich, niemniej jednak wpływy socjalistyczne docierały też do Zakładów Suchedniowskich i innych fabryk.

W Bliżynie, Suchedniowie, Skarżysku i innych ośrodkach przemysłowych — obok głośnego Ostrowca i Starachowic — działają również małe ale prężne komórki SDKPiL. W 1904 roku radomska organizacja SDKPiL wysyła do fabryki odlewów hr. Platera swoich agitatorów*). Wynik: powstanie nielicznej ale silnej organizacji SDKPiL. Opiekuje się nią towarzysze z Radomia. Działalność SDKPiL i lewicowych elementów PPS w Skarżysku, Bliżynie i Suchedniowie przygotowały klasę robotniczą tych ośrodków do walki w latach 1905—1907 obok większych centrów przemysłowych gub. radomskiej.

Trudno dzisiaj z pożółkłych kart archiwalnych, gazet, ulotek i innych materiałów oddać — w całym tego słowa znaczeniu — klimat tamtych dni.

Władze nie próżnowały. „Na mocy zatwierdzenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych i na zasadzie rozporządzenia P. Garszawskiego Generał — Gubernatora, *gubernija kielecka ogłoszoną została w stanie ochrony wzmocnionej*".

Wszystkie te usiłowania nie odnosiły skutku. Prasa oficjalna — nie mogąc już milczeć wobec nawału wydarzeń — każdego dnia przynosiła coś nowego:

● Dr Daum, lekarz Zakładów Starachowickich oskarżony został o przynależność do starachowickiego komitetu PPS i wygłaszanie mów rewolucyjnych wśród włościan i robotników fabrycznych.

● W Busku raniono podpułkownika rosyjskiej armii Borowskiego.

● 1 maja 1907 roku Kielce przeżyły podniecenie. Zamknięto sklepy i wstrzymano pracę w warsztatach i zakładach przemysłowych.

● „...Birż. Wied." dementuje pogłoski o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie Polskim „jako nie będące na czasie". Utrzymanie stanu wojennego uznano za konieczne do czasu ukończenia wyborów do przyszłej Dumy.

● Policja kielecka wkroczyła podczas wykładów na kursu dla analfabetów dorosłych i zawiesiła go.

● W Radomiu żandarmeria z policją i wojskiem dokonała rewizji w piwnicach gmachu Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Poszukiwania trwające całą noc ujawniły „schowanie w murze 18 paczek z dynamitem, lontami i kapslonami oraz kilkadziesiąt egzemplarzy literatury zabronionej... Aresztowano około 60 osób".

● Na poczcie w osadzie Jędrzejów zastrajkowali urzędnicy i pocztylioni opuszczając służbę rządową. Za co zostali zwolnieni i oddani pod sąd.

● Na skutek podłożenia materiałów wybuchowych — w dzień otwarcia Izby Państwowej w Petersburgu — uszkodzony został Kielecki Magistrat. W dniu tym strajkowali również kieleccy robotnicy w większych ośrodkach przemysłowych gub. radomskiej i kieleckiej.

Do ruchów przystąpili także chłopi. Walka małorolnych i średniorolnych chłopów w lasy obszarnicze, pastwiska i ziemie, trwała i nasilała się. Od połowy lutego 1905 roku rozpoczynają się masowe wyręby lasów dworskich i państwowych. „W pierwszym etapie rewolucji (do października 1905 r.) walka chłopów o lasy ogarnęła dziesiątki gmin głównie w guberniach piotrkowskiej, radomskiej, kieleckiej, kieleckiej i lubelskiej".**).

Raporty carskich urzędników alarmują Warszawę o wystąpieniach chłopskich na tle narodowym. Ludność wiejska żąda prowadzenia spraw w urzędach i gminach w języku polskim. Odmawia też płacenia podatku. W Daleszycach zniszczono akta sądu gminnego i kancelarii wójta.

Gminy Dyminy i Słupia Nowa w pow. kieleckim zostały ukarane za wprowadzenie wbrew przepisom języka polskiego do biur.

Jesień i zima 1905 roku — to czas szczególnego nasilenia walki politycznej chłopów. Strajki rolne obejmują około 100 majątków. Chłopi w Wachocku i Michałowie odmawiają posyłania dzieci do szkół dopóki nauka nie będzie prowadzona w języku polskim. Zaczynają walczyć po partyzancku. W raporcie naczelnika powiatu opatowskiego czytamy:

„W nocy z 20 na 21 grudnia grupa nieznanych przestępców w liczbie do 50 osób, uzbrojona w szable, rewolwery, kindżały przybyła na podwódach do wioski Łagów i udała się z początku do leśniczego leśnictwa łagowskiego i wiargnąwszy do jego mieszkania zabrała mu 600 rubli pieniędzy rządowych i 5 rewolwerów przeznaczonych dla leśników, a następnie spaliła wszystkie akta i papiery leśnictwa. Stamtąd udali się oni do urzędu gminnego i zdemolowali go, niszcząc portrety carskie, jak również akta i papiery. Pozostawiono nie zniszczone księgi stanu cywilnego i kasy oszczędnościowej. Po dokonaniu pogromu gminy udano się do oddziału pocztowego. Stąd udano się do sądu gminnego, dzie zniszczono portrety carskie i akta... następnie udano się do szkoły powszechnej, niszcząc tam portrety i podręczniki. Pogrom trwał około 3 godzin, po czym przestępcy udali się w kierunku wsi Piotrków"***).

Leśniczy melduje carskiemu zarządowi dóbr państwowych w Radomiu, o licznych wyrębach lasu w rejonie iłżeckim. „W gminie Rzepin na miejsce zabitego wójta wybrany został rewolucyjny wójt i zrzuceni prawowici sołtysi. Straż leśna w guberniach radomskiej i kieleckiej została w tym czasie całkowicie rozgromiona przez robotników i chłopów, leśnictwo w większości swej zmuszone do ewakuacji do większych miast. Straży leśnej odebrano kilkaset sztuk broni".

Na licznych zlazdach ziemian, działaczy endeckich, bogatego chłopstwa, radzono nad zapobieżeniem szerzącej się walce. Wyjaśniono treść i znaczenie manifestu carskiego, łudząc ludność co do jego intencji. Masowymi aresztowaniami, zesłaniami i egzekucjami likwidowano tę rewolucyjną walkę robotników i chłopów.

Zdobyte w ciągu tych lat doświadczenia pozwoliło na bardziej dojrzałe ujmowanie metod i form walki w opracowywanych później programach lewicowych partii i związków chłopskich.

Doświadczenia wyniesione z rewolucji 1905—1907 roku pokazały, że chłopi mogą być cennym sojusznikiem klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe i władzę.

*) Jan Naumiuk — „Z dziejów rewolucji 1905—1907 w rejonie Kieraszyna". Kielce, 1963, wyd. KW PZPR — Wydz. Propagandy.

**) Stanisław Kalabiński i Feliks Tych — materiały z Sesji Naukowej poświęconej rewolucji 1905—1907 na ziemiach polskich, wyd. Instytutu Historii PAN i innych. (Na prawach rękopisu) 1955 r.

***) Stanisław Kalabiński i Feliks Tych — Chłopi polscy w rewolucji 1905 roku. Wiedza Powszechna 1957 r.

OBLICZA WYSZOMIRSKI

# „...W stanie ochrony wzmocnionej"

● W sierpniu 1906 roku drukarnia Rzedowskiego po wydrukowaniu odezwy socjalistycznej została natychmiast opieczętowana przez władze.

● „Gazeta Kielecka" z 1905 roku donosi, że w dniu 11 grudnia odbyły się pochody manifestacyjne PPS. 17 grudnia o 6 wieczorem odbył się wiec robotników w teatrze letnim na torze cyklistów przy ul. Kolejowej.

● W Radomiu — tak donosi „Warsz. Dniewn." — w czasie rozprawy sądowej zabity został komisarz włościański powiatu iłżeckiego Włodzimierz Bork.

● Do Chęcin dla uśmierzenia rozruchów wysłano wojsko.

● W Kielcach 10 stycznia 1910 roku na ulicy Starowarszawskiej zabito 3 wystrzałami żandarma.

Są to zaledwie nieliczne przykłady walki i form protestów — ujęte w prasie oficjalnej — nie ujmują szeroko opisanych w innych opracowaniach strajków i walk

## fakty i opinie

# Od manlichera do Manchestera

Nie bardzo rozumiem dlaczego niektórzy publicyści tak ostro zaatakowali książkę Manchestera „Śmierć Prezydenta". Nie oszczędzono także samego autora. W artykule „Kłopoty i zyski Manchestera" zamieszczonym w „Kurierze Polskim" Ludwik Myszak pisze m. in. o Manchesterze: „Nie jest na pewno postacią wzbudzającą sympatię", „nie budzi współczucia", jest „miernym pisarzem", „nie wykazywał żadnej inicjatywy", „źle wywiązał się ze swego zadania". Z ogromnym wyrzutem wspomina się, że Manchester „zgomia fantastyczną, nawet jak na amerykańskie stosunki kwotę około 950 tysięcy dolarów". Według W. Gómickiego*) Manchester jest cynikiem, głupcem i nadgorliwcem.

Wydaje mi się, że ataki te są przesadne, a może nawet zbędne. Jeśli bowiem analizujemy książkę Manchestera oraz atmosferę w jakiej ona się zrodziła, musimy patrzeć nie z naszego, lecz amerykańskiego punktu widzenia. W kraju, którego wielki pisarz John Steinbeck wyjeżdża do Wietnamu i tam z pokładu wojskowego helikoptera osobiście strzela z karabinu maszynowego do „podejrzanych" Wietnamczyków nie można się niczemu dziwić. Jakże dziwić się cynizmowi Manchestera, kiedy bliskie życie USA dostarcza nam co chwilę dowodów bezwzględnego cynizmu, kłamstw i oszustw. Manchester jest wytworem ogólnego klimatu amerykańskiego i niczym się nie wyróżnia w ogólnej plejadzie sprzedajnych polityków, żądnych zysku i władzy przemysłowców i bankierów, prących do wojny wojskowych i pomagających wszystkim, którzy ze to zapłacą, gangsterom.

Należy zgodzić się z powszechną opinią, że książka Manchestera nas i cały świat rozczarowała. Nie zbliżyła nas ani na krok do wykrycia bezpośrednich sprawców śmierci Kennedy'ego, strzelających do prezydenta z karabinu typu monlicher-carcano. Oczywiście trzeba się także zgodzić, że jest to książka słaba, czyli po prostu źle napisana. Ale równocześnie nie można zapominać, że mimo tych słabości, książka jest rewelacją. Przynosi pewne nieznane dotychczas szczegóły, które rzucają jasny snop światła na klimat i atmosferę elity władzy USA. Książka odarywa wielu takie nowe fakty, które potwierdzają poprzednie przypuszczenia, że w zabójstwie Kennedy'ego były wmieszane określone grupy społeczne, a także najwyższe władze w państwie.

Najbardziej cenny jest — pierwszy na tak szeroką skalę — opis atmosfery w Dallas. Wszystko świadczyło o tym, że Kennedy był tam źle widzianym gościem. W dzień jego przyjazdu ukazało się w prasie miejscowej „ogłoszenie w żałobnej ramce w formie policyjnego listu gończego oskarżającego Kennedy'ego o „konspirowanie z wrogami Ameryki i zdradę kraju" oraz domagające się jego aresztowania. Manchester podaje, że autorem tego ogłoszenia był młody człowiek Nelson Hunt. Pełnił on funkcję „koordynatora" (coś w rodzaju gauleitera) w miejscowej 250-tys. organizacji „John Birch Society" (samo Dallas liczy 750 tys. mieszkańców). Natychmiast po zabójstwie Hunt został samochodem FBI wywieziony w „bezpieczne miejsce". Nelson Hunt jest synem multimilionera z Teksasu, znanego faszysty reprezentanta najzacieklejszej reakcyjnej grupy przemysłowców Teksasu. I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Odkrywamy zarówno przyczyny zbrodni jak też i pośrednich sprawców. Stary Hunt jest faktycznym władcą Teksasu. Razem z drugą rodziną multimilionerów Murchinsonów opanowali oni cały przemysł Teksasu, a także przy pomocy swoich marionetek rządzą tym stanem. Interesują się nie tylko naftą. Podczas drugiej wojny światowej powstały w Teksasie wielkie fabryki sprzętu lotniczego i inne zakłady przemysłu wojennego produkujące na potrzeby wojska, a zbudowane przy udziale funduszy państwowych. Wszystkie zakłady skoncentrowane głównie w Dallas nadal zaopatrują lotnictwo USA w bombowce i urządzenia radarowe. Hunt i Murchinsonowie powzięli ambitny plan. Postanowili wydrzeć władzę nad Stanami Zjednoczonymi z rąk potentatów z Wall Street. W chwili obecnej w USA jest 9 stref geograficznych kapitału**): 1) Nowy Jork i Wschodnie Wybrzeże (Boston, Pittsburg, Filadelfia i Hartford), 2) Michigan, 3) Chicago, 4) Zachodnie Wybrzeże, 5) Cleveland-Cincinnati, 6) Wisconsin-Minnesota, 7) Teksas i Oklahoma, 8) St. Louis-Missouri.

Najsilniejszym ośrodkiem jest oczywiście Nowy Jork i Wschód, który koncentruje 241 kompanii o ogólnej wartości aktywów 117.206.359 tys. dolarów. Do tej pory decydującym czynnikiem była grupa kapitału Wschód. Z jej łona wywodzili się przedstawiciele administracji. Oni „wybierali" prezydentów i kierowali polityką USA. John Fitzgerald Kennedy ur. 29. V. 1917 r. w Brooklynie był właśnie jednym z nich. Był to niewątpliwie zdolny rzutki i mądry człowiek. Ale te walory nie zdałyby się na nic, gdyby nie pieniądze ojca. Koszty kampanii wyborczej są astronomiczne — około 200 mln dolarów. Z tego kandydat musi pokrywać znaczną część. Kennedy był w Teksasie znienawidzony, ponieważ był przedstawicielem Wschodu, zamierzał odebrać Teksańczykom znikomą podatkową wynoszącą aż 27,5 proc., a także i dlatego, że był zwolennikiem pokojowego współistnienia. Teksascy milionerzy wyrośli z rodzin szulerów i graczy, sami też pozostali graczami. Wszelka gadanina o pokoju, czy choćby o odprężeniu napawała ich przerażeniem przed utratą zysków. Wschodnia grupa kapitału jest mniej dogodna i raczej reprezentuje teorie handlowych niż militarnych podbojów. John Kennedy, przedstawiciel tej grupy musiał zginąć, aby na jego miejsce mógł wejść południowiec Johnson. Była to najdogodniejsza sytuacja dla Południa. Postawili na jedną kartę i wygrali.

W momencie zbrodni — i to ujawnia Manchester — wszyscy najbliżsi zdawali sobie sprawę, że inspiratorami zbrodni byli przemysłowcy Południa („Więc jednak go trafili." — krzyczy pani Kennedy. „A więc strzelili do niego ta banda sukinsynów" — krzyknął senator Yorbcrough. „To cholerne sukinsyny, to banda zbrodniarzy" — krzyczy dziennikarz Douglas Kiker). Nie było wątpliwości — chociaż nie padły nazwiska — kogo mieli na myśli. „Tylko jeden, jedyny człowiek, w ciągu tych krytycznych minut był innego zdania. Nazywał się on Lyndon Johnson i o godz. 13.19, kiedy agent ochrony zażądał, aby wiceprezydent udał się na lotnisko oświadczył tonem władczym i nie moszącym sprzeciwu: „Chwilkę zaczekajcie z oświadczeniem dla prasy. Zaczekajcie. Nie wiemy jeszcze czy to był spisek komunistyczny czy nie. Na razie muszę się stąd wydostać i dostać na pokład samolotu". Był to jedyny człowiek, któremu w ciągu kilku minut przyszła do głowy myśl o komunistycznym spisku. Nawet Edgar Hoover wahał się, czy powinien to już powiedzieć. Również jedynym człowiekiem, który w ogólnym rozgardiaszu po śmierci Kennedy'ego miał pełne rozeznanie w ciągu 15 minut był Edgar Hoover, szef FBI. Jak się to stało?

Takich i tym podobnych pytań jest jeszcze b. wiele. Wartość książki Manchestera polega na tym, że po jej opublikowaniu ilość tych pytań wzrosła, a pytający coraz to natarczywiej domagają się odpowiedzi.

**MARIAN SKARBEK**

*) Wiesław Górnicki „Ostatnie chwile prezydenta" — „Życie Warszawy".

**) Zygmunt Broniewski — Szczeble do Białego Domu. Książka str. 55.

## Wspomnienia

*„Jacek Szwara opowiada każdemu, że w ciągu siedmiu wieków trzy były wypadki, kiedy z wieży mariackiej nie rozległ się hejnał. Po raz pierwszy w 1241 roku, kiedy strzała tatarska przebiła krtań hejnalisty, w czasie ostatniej wojny, kiedy Niemcy zabronili hejnału, i w 1954 roku, kiedy Janicki rozmawiał na wieży ze Śmiercią".*

Janicki sam się zresztą do tego i do wielu innych rzeczy przyznaje w swoim dowcipnie, lekko a zarazem interesująco napisanym tomiku, ciekawych wspomnień ze swojej dziennikarskiej kariery. Bo gdzie Janicki nie przewiał! I w wychodzącym kiedyś w Krakowie piśmie sportowym „Start", i we wrocławskim „Słowie Polskim", i w „Razem", i wreszcie w radio (współtwórca „Parnasika" i „Matrasików"). A ile miał przygód!

Przeczytajcie, dobra lektura.

*Jerzy Janicki: Biografia w walizce. Warszawa 1966. Iskry, cena 8 zł.*

## Zwykły życiorys

We wstępie do swojej autobiograficznej powieści („Życiorys"), Bolesław Jagielski pisze: *Pomyślałem sobie tę opowieść (...) na wzór wymaganego od nas raz po raz krótkiego życiorysu. (...) Obejmuje ona jedno dziesięciolecie powojenne, lata 1950—1960, traktując o przeżyciach jak na owe czasy zwykłych, którym trudno jednak odmówić — z dzisiejszej szczególnie perspektywy — swoistego uroku, egzotyki, znaczenia.*

Faktycznie. Tym więcej, że młody autor próbował w tym czasie wielu zawodów, był urzędnikiem, stajennym w stadninie koni, górnikiem w kopalni węgla i redaktorem w rozgłośni radiowej.

Przeczytajcie!

*Bolesław Jagielski: Życiorys. Warszawa 1966. „Czytelnik", cena 10 zł.*

## Wojna

Otrzymaliśmy nową obszerną powieść o czasach wojny, powieść oparta na opowiadaniu komendanta II wojny światowej, uczestnika francuskiego Ruchu Oporu, noszącego pseudonim Jef. Autor opisuje dramatyczne akcje i działalność organizacji podziemnej „Kozorożec", jej walkę z hitlerowcami, a także całą machinę policyjną tych ostatnich. Końcowa partia tej powieści „rozgrywa się w trzynaście lat po wojnie, gdy rosną wpływy tych, którym zależy na zatarciu wszelkich śladów istnienia „Kozorożca" — dla ratowania własnej skóry".

*Andrzej Przypkowski: Gdzieś we Francji. Warszawa 1966. Wydawnictwo MON, cena 27 zł.*

## Robinsonada

Jest to książka napisana z myślą o młodzieży, ale sądzę że i starsi sięgną po nią chętnie, bo któż z nas nie chciałby poznać prawdziwej historii Robinsona Cruzoe, ulubionego bohatera z lat młodości? Któż nie zechce poznać przygód żeglarzy na Galapagos — wyspach olbrzymich żółwi, tragedii wielorybniczego szkunera „Essex" i robinsonów z wyspy Auckland? O wszystkich tych właśnie przygodach opowiada ta przełożona z języka czeskiego książka z żaglowcem na okładce. (x)

*František Běhounek: Księga robinsonów. Przeł. Jadwiga Bułakowska. Katowice 1966. Wydawnictwo „Śląsk", cena 20 zł.*

## Kalendarz

Pojawił się w księgarniach, trochę później niż zwykle „Kalendarz Robotniczy" na rok 1967. Kalendarz zawiera oprócz kalendarzium interesujące teksty, w których czytelnik oprócz cennego materiału o Polsce współczesnej i historii, znajdzie wiele informacji na temat wydarzeń międzynarodowych w roku ubiegłym.

Część historyczna oparta jest głównie na materiałach poświęconych trzem poważnym rocznicom: 25-lecia powstania PPR, 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i stulecia urodzin wielkiej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej.

Poza tym — jak zwykle — felieton, ciekawostki, komentarze. Warto podkreślić staranną szatę graficzną tegorocznego kalendarza.

*Kalendarz Robotniczy na rok 1967. Warszawa 1966. „Książka i Wiedza".*

WIESŁAW MERCIK

# RODOWÓD CZAROWNICY

Dlaczego tajemniczość uważa się przede wszystkim za cechę kobiet? Czyżby tylko z tego powodu, że literatura i wyobrażenia o kobiecie — istocie nieznanej tworzą głównie mężczyźni? A może jednak źródła owych wyobrażeń są starsze niż najstarsza nawet literatura?

Nie jest przecież przypadkiem, że tylko kobiety są urocze, tzn. rzucające urok, czarujące, czyli — uprawiające czary. Naturalnie, historia religii, a specjalnie religii prymitywnych zna także czarowników. Jednakże — pozwalając sobie na wielkie uproszczenie — można powiedzieć, iż w wypadku mężczyzn była to raczej funkcja niż właściwość. Kobieta natomiast, jak nas o tym zapewniali nawet zacni teolodzy chrześcijańscy, jest czarownicą z natury, in potentia. Nie w tym dziwnego: będąc z najstarszych i najpotężniejszych form magii była macie płodności, najściślej związaną z życiem kobiet. Kobiety także odgrywały decydującą rolę w magii urodzaju, w epoce, kiedy człowiek porzuciwszy pierwotne formy zdobywania pożywienia, przekształcił się w rolnika. Możemy więc stwierdzić, że na magii najsilniejsze piętno wycisnęła właśnie kobieta.

Historycy religii dowodzą, że w dawnych, dawnych czasach świadomość ludzka stworzyła, potężny, a ściśle ze sobą związany układ magiczny, w którym sex — płodność — ziemia — woda — księżyc — roślinność stanowiły podstawowe, nierozdzielne elementy. W centrum tego układu znajduje się kobieta. Nie chciałbym powtarzać tego, co już w poprzednich felietonach pisałem o roli księżyca w magicznie pojmowanym życiu kobiet. Tak jak z kolei kobieta, dzięki swym związkom magicznym z księżycem, ziemią, wodą, wężem, roślinnością posiada możność wpływania na płodność urodzaju, na plony. Można by tu przytoczyć setki i tysiące przykładów. Począwszy od aktów seksualnych, dokonywanych w bruzdach, których celem było pobudzenie siły rozrodczej ziemi, aż po zwyczaj, stosowany na naszych ziemiach jeszcze w XIV wieku i wiarę, zgodnie z którą naga dziewczyna chodząca po polu w nocy miała sprowadzić upragniony deszcz. Nie owa praktyki przerzuć są w tej chwili przedmiotem naszych zainteresowań. Jeśli przypominam powycie, jaką w magii zajmowała w dawnych, paleolitycznych, a później — neolitycznych czasach kobieta, jeśli wskazuję rolę, jaką w tej magii odkrywał księżyc, woda, wąż, czy sex — to przede wszystkim dlatego, że to one właśnie pozwalają nam odnaleść rodowód czarownicy. Czarownicy — głównej obok diabła postaci średniowiecza i wieków późniejszych. Czarownicy, która zgodnie z teologicznymi wyobrażeniami tego okresu, była kochanką diabła i jego narzędziem.

Wiara w czary, tak charakterystyczna dla średniowiecza i późniejszych stuleci, aż po wiek XVII i XVIII, jest — co nietrudno spostrzec — dalszym ciągiem odwiecznego światopoglądu magicznego, którego nie wyrzekli się ludzie Europy także po przyjęciu chrześcijaństwa. Obiegi „polowania na czarownice", którego ofiarami padły setki tysięcy niewinnych kobiet, tor turowanych i palonych na stosach miał szereg przyczyn. Jedną z nich była, jak wiadomo, obsesja seksualna ludzi Kościoła, wyrażająca się m. in. nienawiścią do kobiet. Jedną z nich. Być może nawet jedną z najważniejszych. Ale nie jedyną.

Źródłem owej potwornej psychozy było także odwieczne zakorzenione w świadomości mas przekonanie, przypisujące przede wszystkim kobiecie tajemnicze, magiczne umiejętności. Jeśli przysłuchamy się oskarżeniom rzucanym na czarownice w średniowieczu, jeśli przypatrzymy się dokładniej ich atrybutom, całej owej scenerii, na tle której teolog ukazywał masom czarownicę, dostrzeżemy bez trudu dłuną, daleką drogę jaką odbywały pradawne matriarchalne wyobrażenia nim weszły jako dogmat do podręczników średniowiecznych.

Kobieta, będąc pierwszym w historii rolnikiem, była także pierwszym w dziejach lekarzem. Ona bowiem przede wszystkim posiadała znajomość różnych ziół, zbieranych najczęściej przy księżycu po to, by nadać im cudowne, magiczne - lecznicze właściwości. A czy potrafimy sobie wyobrazić średniowieczną czarownicę bez owych ziół tajemniczych a strasznych?

Nieodłącznymi towarzyszami czarownicy są wąż i kot, w których średniowiecze widziało tak często diabła. O roli węża w starodawnej magii kobiecej pisaliśmy już. Dodajmy więc, że „kobiecym" zwierzęciem był również kot (ze względu na swą płodność).

W wielu starożytnych kulturach (Chiny, Palestyna) wąż był poza tym źródłem wiedzy magicznej. Podobnie — jak źródłem najpotężniejszych czarów był — zgodnie z wyobrażeniami większości plemion i ludów — księżyc. A czy potrafimy sobie wyobrazić czarownicę bez tajemniczej poświaty miesiąca?

Również związki z diabłem jakie średniowiecze narzuciło czarownicy nie są czymś nowym. Od niepamiętnych czasów, w setkach religii panowała wiara, że kobieta może być zapłodniona przez demony. (Z tym, że słowo demon nie zawsze było synonimem „złego ducha".)

Nie powinno nas także zaskakiwać przekonanie ludzi średniowiecza, że czarownice używają do swych złogrogich praktyk włosów, sproszkowanej skóry żaby, paznokci, śliny etc. W światopoglądzie magicznym żaba zawsze miała jakiś związek z deszczem i wodą (dziedzinami magii kobiecej). A jeśli chodzi o włosy, paznokcie, ślinę — prymitywne wyobrażenia magiczne widziały w nich zawsze potężne środki magiczne, z pomocą których można było szkodzić ludziom. Dlatego też starodawny zwyczaj nakazywał surowo palić włosy i paznokcie, aby nie wpadły one w ręce obcego.

**Nie powinno nas także dziwić tak charakterystyczne w wierze w czarownice demonizowanie płci. Pamiętamy bowiem o roli jaką w magii płodności czy magii miłosnej odgrywała zawsze kobieta.**

**I tak dalej, i tak dalej. Przykłady można by mnożyć. A każdy z nich potwierdzi naszą tezę. Każdy z nich przemawia ze twierdzeniem, że wprawdzie objęć „polowania na czarownice" wybuchnął na tle religijnym, ale nie miałby on połowki, gdyby wiara w magiczne właściwości kobiet nie tkwiła głęboko w świadomości mas.**

## fakty odkrycia informacje

◆ *Młody archeolog rumuński N. Vlassa z Cluj dokonał sensacyjnego odkrycia na stanowisku neolitycznym Tartarca, w pobliżu linii kolejowej łączącej miasta Alba Julia i Deva. Uczony znalazł w warstwie pochodzącej z początków III tysiąclecia przed naszą erą, wśród popiołów kości ludzkich i przedmiotów domowych (spalonych prawdopodobnie wraz ze zwłokami zmarłych), 26 kamiennych figurek, bransoletkę z małży i trzy tabliczki z wypalonej gliny.*

*Na każdej z tabliczek znajdują się charakterystyczne znaki. Na jednej np. widnieje sylwetka myśliwego ścigającego zwierzę. Dwie pozostałe mają, podobnie jak amulety, dziurki do przewlekania sznura.*

*Na tabliczkach rysunki ułożone są w grupy podobne do hieroglifów z Ur w Mezopotamii, z okresu cywilizacji sumeryjskiej. Na jednej z nich, okrągłej, znajdują się cztery grupy rysunków, oddzielone czymś w rodzaju krzyża kardynalskiego. Na innej, prostokątnej, trzy grupy hieroglifów oddzielone są od siebie dwiema kreskami poprzecznymi. Znaki mają różne formy. Np. przypominają drabinkę, litery D, O, Y, znaki w formie naszego cudzysłowu, lub ze strzałą, serie półkoliste, zwłokami zmarłych, coś co przypomina sylwetkę ludzką, głowę bydlęcą, gałązki z liśćmi i drzewa.*

*Jest to niewątpliwie forma zaawansowanego pisma — twierdzą uczeni rumuńscy. Tak więc lud zamieszkujący przed 5 tysiącami lat dzisiejszy Siedmiogród posługiwał się pismem znacznie wcześniej niż starożytna Grecja i Rzym. Dalsze poszukiwania przyniosą niewątpliwie potwierdzenie tej sensacyjnej hipotezy.*

◆ *W czasie zeszłorocznego Tygodnia Książki w Paryżu (9—15.V.) radio francuskie zorganizowało razem z księgarniami i bibliotekami konkurs wśród czytelników. Uczestnicy konkursu mieli wymienić 3 ks.ążki, które zabrałby ze sobą, gdyby musieli spędzić 3 miesiące na bezludnej wyspie. Wpłynęło 32.150 odpowiedzi. 10,8 proc. odpowiedzi pochodziło z miast liczących poniżej 1 tys. mieszkańców, 32,2 proc. — z miast od 10 tys. do 1 tys. mieszkańców, 57 proc. — z miast powyżej 50 tys. mieszkańców.*

*Na podstawie nadesłanych odpowiedzi można ustalić następujący wykaz książek: „Biblia", „Robinson Crusoe" Daniela Defoe, „Przemijanie" z wiatrem" Margaret Mitchell, „Słownik języka francuskiego", „Nędznicy" Victora Hugo, „Mały książę" de Saint Exupéry'ego, „Wojna i pokój" Tołstoja, „Czarna strukturalnie strzecha" Balzaca, „Czerwone i czarne" Stendhala, „Wojna i pokój" Tołstoja, „Dżuma" Camus, „Pamiętnik kobiety w pięćdziesiątce" Beauvoir, „Tryl muszkieterowie" Dumasa, „Dżuma" Camus, „Rodzina Thibault" Martin du Gard.*

# Osiedle Szczecińska

W poprzedniej informacji dotyczącej spółdzielczego osiedla mieszkaniowego zaprezentowaliśmy osiedle „Armii Czerwonej" z rysunkiem przedstawiającym skrzyżowanie ulicy Armii Czerwonej z nieistniejącą (na razie) w rzeczywistości (choć istniejącą na planach architektów) ul. Szczecińską. Ulica ta dobiegać będzie do ulicy Armii Czerwonej w miejscu gdzie obecnie stoi nieczynny od lat browar. Posługując się wyobraźnią (mamy nadzieję, że Czytelnicy nie będą z nią mieli kłopotów) udajemy się tą ulicą w stronę osiedli mieszkaniowych „Szczecińska I" i „Szczecińska II", aż do miejsca, w którym ul. Szczecińska przecina ul. Zagórską. Jesteśmy na miejscu. Oto fragment osiedla, które ze dwa lata upodobnie się do rysunku przygotowanego dla nas przez inż. Jerzego Żukowskiego z „Inwestprojektu".

Osiedle „Szczecińska" wyznaczają z jednej strony ulice Szczecińska — Kujawska, a z drugiej, część ulicy Zagórskiej.

W osiedlu tym zamieszka 1.000 osób, w 2.100 mieszkaniach o bardzo zróżnicowanej strukturze. Łączna kubatura budynków mieszkalnych 334.000 m sześc. Budowa osiedla rozpoczęto w końcu 1966 r. od budynków zlokalizowanych przy ul. Zagórskiej. Budynki te jak widać na rysunku, a także w rzeczywistości znajdują się w pewnej odległości od ulicy. Wynika to z tego, że przy ulicy stoją jeszcze domy nadające się przez jakiś czas do użytku. Po ich wyburzeniu zostaną tu utworzone miejsca na parkingi dla samochodów. Osiedlo w pełnej krasie oddane będzie do użytku w 1969 roku!

Oprócz budynków mieszkaniowych na terenie osiedla przewidziano budowę dużej kotłowni o.c. typu La Monte, która oprócz wszystkie osiedla KSM, leżące w pobliżu i pozwoli zlikwidować kilka małych kotłowni istniejących dotychczas w poszczególnych osiedlach. Ponadto wybudowane zostaną dwa przedszkola, żłobek oraz rejonowa przychodnia zdrowia. Rzecz jasna przewidziano też odpowiednią ilość powierzchni użytkowej dla usług, handlu i gastronomii oraz na parkingi i garaże. Wszystko zgodnie z przewidzianymi w tym względzie normatywami. Niestety, można już teraz powiedzieć, że będzie tego zwłaszcza w przypadku lokali gastronomicznych, odrobinę za mało. Związane, że po drugiej stronie ul. Szczecińskiej znajdują się duże osiedle domów jednorodzinnych.

Niestety (i trzeba, jak widać na rysunku, rozwiązanie z ustalenie skrzyżowanie ulic Zagórskiej i Kujawskiej (Kujawska nie istnieje w Małopolsce). Jest ono w tym osiedlu czymś w rodzaju centrum, w którym będą się mieścić wszystkie właśnie placówki usługowe i handlowe. Projektant podkreślił wagę tego miejsca akcentem rzeźbiarskim — co wie, może stanie tam pomnik którego z prezesów KSM? Znajdą się tu także siedziby: oddział pocztowy, biura Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz „Inwestprojektu". Na zapleczu tego osiedla znajdują się także budynki szkoły, w której mieści się obecnie WRN. Za nią skoordynowano kotłownię, o której już wspomniałem. Wydaje się, że jest to lokalizacja prawidłowa, ze względu na układ różnych (wielą przewaźnie z zachodu). Przy takim usytuowaniu kotłowni można mieć nadzieję że dym nie będzie zwiewany w stronę osiedla.

Dwa wieżowce widoczne na rysunku po prawej stronie ulicy Szczecińskiej, nie wejdą do realizacji, ponieważ wybudowano tam osiedlowe kilka jednorodzinnych domków.

WIESŁAW BARAŃSKI

LEGENDA
1. garaże, 2. pawilony handlowe, 3. przedszkole 4. parkingi

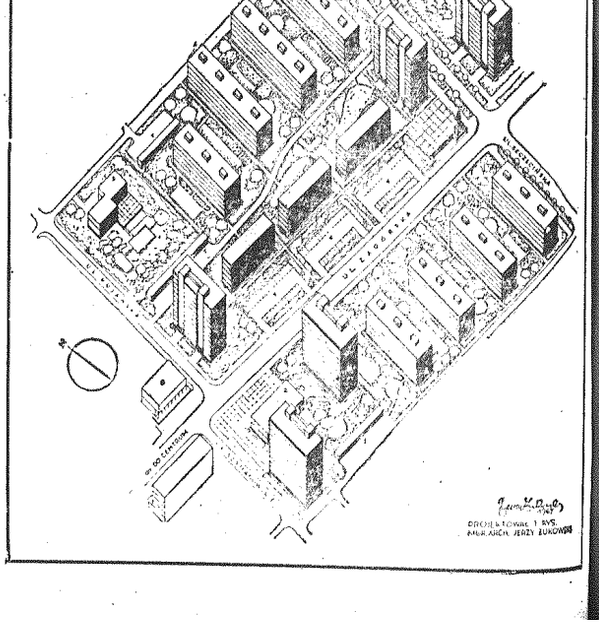


# trzy łyki filatelistyki

### 1. SAMOCHODY NA ZNACZKACH POCZTOWYCH (III)

Z różnymi typami samochodów wiążą się także różni konstruktorzy silników, przy czym jednym z najpopularniejszych ongiś jak i dziś jest wynalazca silnika wysokoprężnego Rudolf Diesel. Przedstawiony został on na znaczku Niemieckiej Republiki Federalnej w 1958 r., Uprzednio, w roku 1950 poczta tego kraju uczciła wynalazcę silnika benzynowego — Mikołaja Otto. W roku 1955 poczta Niemieckiej Republiki Federalnej obchodziła 50-lecie poczty zmotoryzowanej. Z tej okazji wydano znaczek przedstawiający omnibus z 1906 roku. Omnibus kursujący w latach dwudziestych obecnego wieku przedstawiono także na znaczku Saary wydanym z okazji Dnia Znaczka.

Liczne znaczki z motywem „samochody" ukazały się także w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W roku 1960 pokazano na znaczkach samochody osobowe Wartburg i Trabant. W tym samym roku ukazały się także znaczki przedstawiające dwa pocztowe samochody transportowe, a w roku 1963 ukazał się znaczek przedstawiający omnibus pocztowy z 1906 r.

Samochody widnieją również w seriach znaczków wydanych w Szwajcarii. I tak w serii „100-lecie szwajcarskiej poczty związkowej" znajduje się znaczek z omnibusem pocztowym z przyczepą. Dwa znaczki poświęcone zostały w roku 1953 poczcie alpejskiej. Przedstawiono na nich omnibus wśród krajobrazu zimowego i krajobrazu letniego. Samochód na drodze górskiej znajduje się na znaczku szwajcarskim z serii obiegowej z 1949 r.

Spośród znaczków Szwajcarii warto zwrócić uwagę na wydane znaczki poczty ruchomej z 1936 i 1949 r., na znaczek okolicznościowy z okazji 25 międzynarodowego salonu automobilowego w Genewie (1955 r.), znaczek poświęcony bezpieczeństwu ruchu drogowego z dziećmi na ulicy (1956 r.) i wydany z okazji otwarcia domu transportowca w Lucernie, na którym przedstawiono różne środki lokomocji (1958).

Polska poświęciła samochodom znaczki dotyczące Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu i Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Znaczki poświęcone motoryzacji wiążą się ściśle ze sportem motorowym. Motocykle również służyły dostawie poczty. Pierwszy motocykl znajduje się na znaczku ekspresowym Meksyku z 1919 r. W roku 1922 USA wydały znaczek z posłańcem pocztowym i motocyklem, a w roku 1925 Dominikana wydała znaczek z listonoszem na motocyklu.

Znaczki, na których przedstawiono traktory zapoczątkowała emisja wydana przez pocztę Związku Radzieckiego w roku 1923 znaczkiem z okazji wystawy rolnictwa przemysłu i rękodzielnictwa w Moskwie. W latach późniejszych ukazało się znacznie więcej tego rodzaju znaczków. Traktory — jako motyw znaczka — wykorzystane zostały przez wiele państw świata w seriach wydanych z okazji kampanii „Walka z Głodem".

Koniec

### 2. CIEKAWOSTKI.

● *Fałszerstwa znaczków pocztowych obiegowych na szkodę poczty zaczęły się w Polsce już w roku 1921. „Wyprodukowano" wówczas najwięcej wartość obiegową, jaka w ogóle mogła wchodzić w rachubę — znaczek z kiem Poniatowskim za 20 marek, koloru zielonego. Sfałszowano także czerwony okrąż za 10 gr z serii widokowej, wydanej w 1924 r.*

● *Znaczek wartości 25 gr z dodiem państwowym (brunatny) sfałszowany został dwukrotnie raz w kraju, przy czym fałszerstwo to dostało się do obiegu oraz zagranicę w Wiedniu. Transport z Wiednia został jednak zatrzymany po drodze przez Interpol (Międzynarodowe Biuro Policyjne). W rezultacie przedwojenne Ministerstwo Poczt i Telegrafu wycofało w ogóle znaczek ten z obiegu.*

● *Specjaliści obliczają, że dotychczas wydano na świecie przeszło 200.000 obrazków znaczkowych. Poczty wszystkich państw świata prześcigają się w pomysłach, a filateliści... Co tu mówić, sami wiecie najlepiej.*

### 3. NOWOŚCI.

● *Niger. W październiku ub. roku wydano tu dwa znaczki loterie, poświęcone zdobywaniu kosmosu. Na znaczku 30 f przedstawiono radziecki statek kosmiczny Wostok, zaś na znaczku 100 f — amerykańskie statki Gemini 6 i 7.*

● *Panama wydała także 6-znaczkową serię „Zdobywanie kosmosu". Na znaczkach zwykłych i lotniczych przedstawiono różne statki kosmiczne. Wydano także 2 bloczki ze znaczkami tej serii.*

● *Paraguaj wydał 6-znaczkową serię poświęconą mistrzostwom świata w narciarstwie, które odbyły się w r. 1966 w Portillo oraz propagujące olimpiadę zimową w Grenoble w 1968 r. Na znaczkach tych przedstawiono: jazdę na łyżwach, jazdę na nartach, jazdę [illegible] Ukazał się także blok znaczkowy zębkowany i nieząbkowany.*

(kas)

brzoza

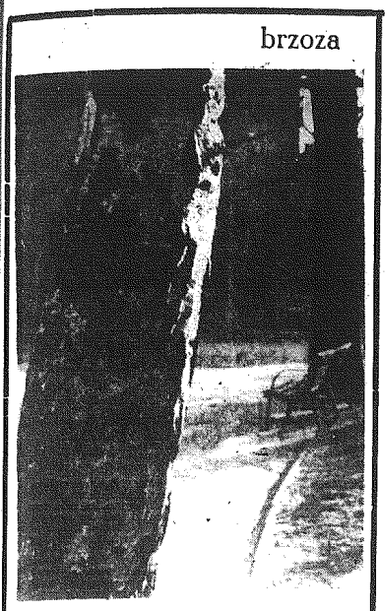

fot. I. Szukalski

# RODZINA CZŁOWIECZA

Rodzina człowieczą ma przeszło 19 milionów lat. Innymi słowy, przed tylu laty w drzewie rodowym naczelnych jednolita dotychczas gałąź prałmap człekokształtnych rozdzieliła się na kilka mniejszych, z których jedna dała początek istotom ludzkim, a druga dzisiejszym małpom człekokształtnym.

Dotychczas sądzono, że zróżnicowanie się przodków Homo sapiensa i przodków małp człekokształtnych nastąpiło w przybliżeniu 10 milionów lat później. Jednakże znany uczony Louis Leakey, autor wielu kontrowersyjnych hipotez antropologicznych, oświadczył 15 stycznia w Nairobi, że analiza znalezisk z ostatnich 18 lat przywiodła go do wniosku, iż drogi ewolucji człowieka i małpy rozeszły się znacznie wcześniej

Za kluczowy dowód wspierający tę tezę uważa Leakey szczątki najstarszego ze znanych przodków człowieka, nazwanego Kenyapithecus africanus. Ten najwcześniejszy przedstawiciel rodziny Hominidae (człowiekowatych) żył nad brzegami jezior kenijskich i na pobliskich wyżynach. Analiza zębów i łuchw kenijapitka wskazuje zdaniem Leakeya, iż różni się on w istotny sposób od małp, czyli należy do odrębnego ciągu ewolucyjnego. Leakey oświadczył, iż metodą datowania potasowo - argonowego i innymi sposobami stwierdzono, że Kenyapithecus africanus żył 19—20 milionów lat temu. Rozdzielenie pramałp człowiekowatych na człowiekowate i małpy nastąpiło oczywiście wcześniej. „Posługując się kategoriami historii ewolucyjnej można stwierdzić, że oddzielenie się człowieka od jego najbliższego kuzyna — małpy— przesunęliśmy teraz do tyłu o przeszło milion pokoleń" — powiedział 63-letni uczony.

Dwa dni przed wystąpieniem Leakeya, zespół uczonych amerykańskich oznajmił o znalezieniu kości ramiennej jakiejś istoty człekopodobnej w warstwie osadów sprzed 2 i pół miliona lat.

Kość ta należała do osobnika, którego sklasyfikowano wstępnie jako przedstawiciela Australopithecinae, odległych ale bezpośrednich przodków człowieka współczesnego.

Australopitek zidentyfikowany przez uczonych amerykańskich jest o 800 tysięcy lat starszy od Homo habilisa, odkrytego przed paru laty przez Leakeya w wąwozie Olduvai w Tanganice. Do 15 stycznia Homo habilis uchodził za najstarszego ze znanych bezpośrednich przodków Homo sapiensa.

Kość ramieniową nowego kandydata do tytułu naszego praprzodka znalazł paleontolog amerykański Bryan Patterson w Kenii jeszcze w roku 1950, jednakże dopiero teraz udało się określić wiek skamieliny. Jest to dolna część kości ramieniowej. Powierzchnia przełamania jest równa. Patterson sądzi, że może to być dziełem zębów jakiegoś krokodyla, który żył 2 i pół miliona lat temu w pradawnym jeziorze.

Dziesiątym wydarzeniom historycznym towarzyszy zazwyczaj ożywiona działalność tajnej dyplomacji, która stara się ocenić bieg wypadków i wpłynąć na ich rozwój.

Nie można powiedzieć, aby akredytowani w Piotrogrodzie ambasadorowie oraz rosyjscy funkcjonariusze służby zagranicznej w stolicach Europy przejawili szczególną intuicję, gdy w lutym 1917 roku (według starego stylu) w mieście nad Newą wybuchło powstanie, które przerodziło się w rewolucję burżuazyjną i demokratyczną.

Dziś wiemy, że w lutowej bursy słychać już było grzmoty Października — zapowiedź rewolucji socjalistycznej. Czy zdawali sobie z tego sprawę naocni świadkowie tych wydarzeń — wytrawni dyplomaci i politycy europejscy?

Budzą ogromne zainteresowanie tajne raporty dyplomatów w Piotrogrodzie, które przypominało obecnie pismo „Międzynarodnaja Żizń" z okazji zbliżającej się 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Dokumenty te zostały częściowo rozszyfrowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rządu Tymczasowego. Są to materiały zapomniane lub całkowicie nieznane. Przypominają one wydarzenia, towarzyszące upadkowi imperium carskiego, powołaniu rządu burżuazyjnego oraz powstaniu w całym kraju rad delegatów robotniczych i żołnierskich.

22 lutego (8 marca — wg. nowego kalendarza) 1917 roku japoński attache wojskowy, generał Isidzaka, depeszował do szefa sztabu generalnego w Tokio: „Wczoraj car powrócił do swej kwatery głównej. Dziś na ulicach Piotrogrodu zgromadzili się robotnicy i inne elementy. Ze względu na wzmocnioną ochronę na razie nic poważnego się nie stało, ale nastrój jest niespokojny".

Ambasador Anglii, sir George Buchanan, tak donosił o wydarzeniach tego dnia ministrowi spraw zagranicznych Imperium Brytyjskiego: „Na ulice wyległy ogromne tłumy ludzi, miały miejsce pewne nieporządki, ale to nic poważnego".

Dalej o tym, co się działo na ulicach następnego dnia: Dziś tłumy są większe, wezwano wojsko, żandarmów i policję... Wiele fabryk wstrzymało pracę — przyczyną jest brak paliwa lub absencja robotników... Sympatie ludności po stronie robotników.

25 lutego (10 marca) ambasador Persji, chan Wusuk-Ed-Doule, informował Teheran: „Już od trzech dni robotnicy wszystkich fabryk Piotrogrodu strajkują z powodu braku chleba i żywności. Fabryki stoją, robotnicy urządzają demonstracje na ulicach".

Tego samego dnia ambasador rosyjski w Paryżu, Alek sander Izwolski, zawiadamiał swój rząd: „Docierające tutaj z różnych źródeł pośrednich wieści o nieporządkach i

RYSZARD BADOWSKI

# „Była niewielka strzelanina..."

buntach wojskowych w Piotrogrodzie i w Moskwie budzą silny niepokój. Pożądane jest możliwie dokładne i wyczerpujące poinformowanie publiczności francuskiej przez agencję telegraficzną". W ślad za nim domagał się oficjalnych informacji ambasador rosyjski w Norwegii, K. Gulkiewicz: „Wieści płynące przez Szwecję o sytuacji wewnętrznej w Rosji i o poważnych nieporządkach w niektórych miastach rodzą niepożądane odgłosy. Byłoby dobrze, gdyby piotrogrodzka agencja telegraficzna nadawała informacje o rzeczywistym stanie rzeczy".

Depesza Gulkiewicza minęła się w drodze z telegramem sir Buchanana, opatrzonym słowami „bardzo ważne". Ambasador angielski pierwszy powiadomił Europę o upadku cara.

Buchanan pisał: „Minister spraw zagranicznych (rządu carskiego — Pokrowski — przyp. R. B.) zakomunikował dzisiaj mnie oraz moim francuskim i włoskim kolegom, że nie ma wiadomości od cara i wątpi, czy carycza postąpiła słusznie, opuszczając Carskie Sioło. Powiedział, że pociąg Jego Wysokości został zatrzymany na stacji Bologoje. W połowie drogi między kwaterą główną i Piotrogrodem carowi nie pozwolono jechać dalej. Duma wysyła delegatów, którzy mają przedstawić Jego Wysokości warunki rezygnacji z tronu na rzecz syna — Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza... Powstaje odpowiedzialny rząd, składający się z 12 członków parlamentu pod przewodnictwem księcia Lwowa, z Milukowem w charakterze ministra spraw zagranicznych. Sytuacja w Piotrogrodzie uległa dziś znacznej poprawie, chociaż była niewielka strzelanina, ograniczona do wymiany ognia między policją, która strzelała z karabinów maszynowych, umieszczonych na dachach domów, a wojskiem... Jeśli car pozostanie na tronie, nie zaistnieje niebezpieczeństwo rezygnacji przez Rosję z udziału w wojnie".

8 (16) marca ambasador brytyjski musiał jednak donieść: „Dziś car podpisał w Pskowie manifest, w którym rezygnuje z tronu na korzyść Wielkiego Księcia Michała... Wielkiemu Księciu Michałowi zaproponowano objęcie tronu. Oświadczenie o rezygnacji rozklejono na mieście i żołnierze zrywają emblematy carskie..."

W tej samej depeszy Buchanan sugeruje, że państwa Ententy winny uznać każdy rząd rosyjski, który zdecydowany będzie uczestniczyć nadal w wojnie światowej.

6 (19) marca sir Buchanan relacjonuje Londynowi przebieg rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego, przywódcą „konstytucyjnych demokratów", Milukowem. Oto ciekawy passus, dotyczący naszego kraju. „Jeśli chodzi o Polskę, jest on (Milukow) zdecydowanie przeciwny jej niepodległości, a także przeciwny utworzeniu odrębnej armii i uważa, że winna tam być autonomia oraz armia terytorialna, która tworzyć będzie część armii rosyjskiej".

A oto zakończenie tej depeszy: „Milukow, który dopiero co mnie odwiedził, wyrobił sobie następujący pogląd na sytuację. Rewolucja — powiedział — kosztowała w Moskwie zaledwie kilka ofiar i obecnie panuje tam całkowity porządek. Sądzi on, że wszystko zakończy się elekcją nowego cara i wymienił jako kandydata Wielkiego Księcia Michała".

Skończyło się, jak wiadomo, inaczej. Wkrótce nastąpił okres dwuwładzy, a w Październiku cała władza w Rosji przeszła w ręce rad. Jeden z pierwszych dekretów Października anulował ważność rozbiorów Polski i przyznawał niepodległość naszemu krajowi. Nadzieje burżuazji rosyjskiej i sympatyzujących z nią dyplomatów Ententy na zdławienie ruchu rewolucyjnego w Piotrogrodzie okazały się złudne. A jak potoczyły się losy Mikołaja II, skłonionego przez rewolucję lutową do abdykacji, oraz Wielkiego Księcia Michała, kolejnego kandydata na carski tron?

Gdy jechałem niedawno ze Świerdłowska do Bielojarskiej Elektrowni Atomowej, kierowca „Wołgi" pokazał mi dom kupca Iwpatjewa, w którym rozstrzelano w lipcu 1918 roku rodzinę carską z wyroku rewolucji socjalistycznej, gdy do Uralu zbliżały się wojska Kołczaka. Tego jednak dyplomaci nie byli w stanie przewidzieć.

ZZA KULIS II WOJNY ŚWIATOWEJ

# AKCJA SUNRISE

Oprac. Karol Strug

19

Alianci — oświadczył ponownie Lemnitzer — zainteresowani są jedynie bezwarunkową kapitulacją Niemiec. Jeśliby parlamentariusze niemieccy nie byli co do tego zdecydowani — wówczas przyjazd ich jest bezsensowny. Wszystkie rozmowy w kwaterze głównej w Caserta —wyjaśnił Lemnitzer — ograniczone zostaną do wojskowych zagadnień kapitulacji, polityczne wyłuszczenia są natomiast wykluczone.

W trakcie dalszej rozmowy Lemnitzer zapytał Wolffa wprost: — Co zdaniem pana, uczynić może Kesselring?

Wolff odrzekł: Jeśli misja moja skończy się powodzeniem u Kesselringa, ten zachęci do rokowań Vietinghoffa. Zresztą nie jestem prorokiem. Przy odrobinie szczęścia, jeśli nie przeszkodzą mi w podróży alianckie samoloty powinienem zjawić się tu ponownie w ciągu pięciu, a najpóźniej siedmiu dni.

— Może Kesselring byłby zdecydowany do kapitulacji frontu zachodniego, gdyby dostrzegł jakieś możliwości? — wtrącił Gaevernitz.

Na to odrzekł Lemnitzer: To dotyczy zupełnie innego terenu działań wojennych. Decyzji w tej sprawie leży w kompetencjach generała Eisenhowera.

Tymi słowami „doradcy" Dullesa zakończyli rozmowę i opuścili salę obrad.

Zanim jednak Wolff udał się w podróż powrotną, A. Dulles i Gaevernitz odbyli z nim krótką jeszcze rozmowę. Uzgodniono mianowicie, że w razie gdyby pytano go o przyczynę jego wizyty w Szwajcarii miał odpowiedzieć, że przebywał tu na rozmowach w sprawie wymiany jeńców.

Wolff opuszczał Szwajcarię z mocnym postanowieniem odszukania Kesselringa i niezwłocznego powiadomienia Dullesa o wynikach rozmowy z nim.

W rezultacie takiego uzgodnienia sprawy Lemnitzer i Airey pozostali, za zgodą głównej kwatery alianckiej, w Szwajcarii. Żywili nadzieję, że Wolff wróci tu mniej więcej w przeciągu tygodnia i przywiezie wiadomość o tym, że udało mu się skłonić do kapitulacji zatowno Kesselringa jak i Vietinghoffa.

20

Była to twarda próba cierpliwości. 26 marca, dokładnie w tydzień po spotkaniu z Wolffem, Obersturmführer Zimmer przekazał Dullesowi wiadomość, że Wolff z powodu nieprzewidzianych trudności nie mógł skontaktować się z Kesselringiem, albowiem ten bez przerwy przebywa w podróżach inspekcyjnych. Mimo to Wolff twierdził, że uda mu się zrealizować swój program i w ciągu dwu lub trzech dni spotka się z Kesselringiem. Proszę się starać — upominał Zimmera, aby drzwi do rokowań były otwarte!

W dwa dni później, 28 marca na granicy włosko-szwajcarskiej zjawił się Parrilli. Przywiózł wiadomość, że Wolff będzie ponownie we Włoszech 29 marca.

Upłynęły znowu dwa dni. Napięcie osiągnęło swój punkt szczytowy. Wreszcie 30 marca, w wielki piątek, Zimmer zatelefonował z Chiasso do Waibla i Hausmanna oznajmiając, iż Wolff powrócił do Fasano. Kesselring przyrzekł poprzeć jego plan i upoważnił go do poinformowania o tym Vietinghoffa. Jeśli wszystko potoczy się dalej gładko wtedy Wolff zjawi się 2 kwietnia w Ascona i być może przybędzie wraz z nim Vietinghoff lub jeden z oficerów sztabowych, jak również ambasador Rahn. W ten sposób reprezentowane byłyby wszystkie trzy zainteresowane i kompetentne niemieckie władze okupacyjne we Włoszech.

Lemnitzer i Airey przyjęli te wieści z westchnieniem ulgi. Od dwóch tygodni czekali przecież na powrót Wolffa. Czyżby ich cierpliwość miała zostać wynagrodzona? Wieści te przekazali telegraficznie do swej kwatery głównej w Caserta.

W noc wielkanocną Dulles, Gaevernitz oraz Lemnitzer i Airey oczekiwali na przybycie Wolffa. Niestety Wolff nie przybył. Zamiast niego zjawił się Parilli, którego na granicy przejęli Waibel i Hausmann. Parrilli przebywał przez parę dni w głównej kwaterze Wolffa i został przez niego upoważniony do złożenia szczegółowej relacji o ostatnich wydarzeniach.

Z relacji tej wynikało, że rankiem, w niedzielę wielkanocną, Himmler zatelefonował do Wolffa. Reichfuehrer SS oznajmił mu, że wykryto, iż rodzina Wolffa wyje-

21

chała na południe i, że wydał rozkaz sprowadzenia jej natychmiast do Austrii. Nie było to wcale mądre pociągnięcie z pana strony — oświadczył Wolffowi. Pozwoliłem sobie skorygować pański błąd. Pana żona i dzieci znajdują się pod moją osobistą kontrolą...

„NIECH SIĘ PAN STRZEŻE..."

Była to wyraźna pogróżka pod adresem Wolffa. Himmler dodał jeszcze sarkastycznie: Niech się pan strzeże i nie opuszcza Włoch, a przede wszystkim niech pan nie jedzie do Szwajcarii.

Zdeprymowany Wolff niezdolny był do jakiejkolwiek rozmowy z Himmlerem. Wszystkiego, czego mógł się teraz spodziewać to pogrzebu na koszt państwa, jak to miało miejsce w przypadku Rommla. W tej sytuacji nie odważył się wyjechać do Szwajcarii.

Parrilla zasypany został przez Dullesa pytaniami: Jak to się mogło stać, że Himmler dowiedział się o tej sprawie? Kto poinformował go o działaniu Wolffa na własną rękę? Co w ogóle wiedział i wie na ten temat Reichsführer SS? Co jest z Hitlerem, Kesselringiem i Vietinghoffem? Czy istnieją jeszcze jakiekolwiek widoki na kapitulację?

Parrilli usiłował wyczerpująco odpowiadać na pytania, ujawniając, że w trakcie rozmowy Himmler rozkazał Wolffowi, aby ten natychmiast zameldował się w Berlinie. Wolff wahał się, ale w końcu zdecydował się na wyjazd. W Berlinie spotkał się z Himmlerem i Kaltenbrunnerem. Przebiegu berlińskich rozmów Parrilla niestety nie znał, ale fakt faktem, że 29 marca Wolff powrócił z Berlina do Fasano. Usiłował skontaktować się z Vietinghoffem, ale ten nie był osiągalny do 31 marca, albowiem dokonywał inspekcji oddziałów.

Wolff zdając sobie sprawę, że każdy jego krok jest teraz bacznie śledzony zachowywał daleko idącą ostrożność.

(c. d. n.)

## pojedźcie zobaczyć!

# ŚCIĘCIE ŚMIERCI W JEDLIŃSKU

STEFAN ROSIŃSKI

*Ludowa zabawa, zwyczajowe widowisko ścięcia śmierci w zapustny wtorek, należało do grupy zwyczajów i obrzędów dorocznych. Sam zwyczaj, pomimo szeregu modyfikacyjnych zmian dostosowujących go do potrzeb miejscowych, był obcym wtrętem w polskich widowiskach ludowych, pozbawionych makabrycznych rekwizytów, całkowicie nieznanych polskiemu duchowi wyrastającemu z radości życia. W Jedlińsku, w powiecie radomskim, huczne zapusty kończyły się w tzw. kusy wtorek zwyczajowym widowiskiem: ścięciem śmierci.*

*Widowisko to, w XIX wieku bardzo rozbudowane, miało nieco odmienny przebieg niż rekwirowane obecnie. Mianowicie w zapustny wtorek ludność Jedlińska poruszona wiadomością, przywiezioną przez Kantego odzwierzchnego w kościele, iż śmierć upiorzy się w kusaki zgubiła kosę w Toczkem (tj. na łąkach jedlińskich nad rzeką Tymienną) i śpi pod Spalną Grobką, wyrusza prowadzona przez Kantego na podmiejskie łąki, gdzie może — ją wiąże postronkami, a następnie związaną w trzymiejnym pochodzie prowadzi do osiedla. Powiadomiony o złapaniu śmierci burmistrz wraz z ławnikami oczekiwali na rynku miejskim przybycia niezwykłego orszaku.*

*Zgromadzona na rynku gawiedź z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia procesu oraz szybkiego zakończenia rozprawy, złorzecząc na stojącą przed obliczem prawa śmierć — wołała:"*

*„Zetnijcie śmierć srogą, nie jej nie darujcie,*

*rusza na środek rynku, plac śmierci — miejsce przeznaczone na przeprowadzenie egzekucji. Po przyprowadzeniu śmierci na plac wzrasta gwiek podnieconych tłumów. Wszyscy zaczynają z niej szydzić. Na placu egzekucji zjawiają się diabli bijąc zapamiętale w drewniane kołatki, ciesząc się, że śmierć wpadnie im w ręce. Krawiec miejski zdjąwszy śmierci miarę, targuje się zapamiętale o zapłatę za uszycie śmiertelnej koszuli.*

*Dopiero pojawienie się na rynku czerwono ubranego kata wciąż rozhałasowane tłumy. Kat zajmowszy miejsce na placu egzekucyjnym dobywa z pochwy miecza i wznosząc go do góry przemawia groźnie, straszy ciężkimi karami, tych, którzy postępować będą niezgodnie z prawem. Przemawiając zachęca zgromadzonych do cnotliwego życia. Zwracając się do rodziców wzywa, aby chronili dzieci przed złą drogą. Po skończonej mowie ścina śmierci głowę, z której wysypuje się popiół, a z jej dów śmiertelnej koszuli wyskakuje czarny kot — wyobrażenie duszy.*

*Po ceremonii ścięcia po fawia się przy szafocie anioł, ostrzegając wszystkich iż śmierć nadal zbierać będzie swoje plony. Jednak że głos anioła ginie w okrzykach tłumów, cieszących się ze ścięcia śmierci oraz w hałaśliwych przygotowaniach do pogrzebu. Kat wkłada zwłoki śmierci na sanie, które ciągną dzieci i dorośli. Ciągnącym sanie towarzyszy gromada chłopaków z drewnianymi kołatkami. Cały ten „wesoły" kondukt zamyka skoczna muzyka. Objechawszy osadę, dostarczają zwłoki śmierci burmistrzowi celem spisania aktu zgonu. Po spisaniu aktu sprawiają śmierci pogrzeb w karczmie, bawiąc się i tańcząc do północy.*

*Opis powyższego widowiska na wolnym powietrzu jest relacją XIX-wieczną przedstawioną przez ks. Kloczkowskiego.*

*Całe widowisko odbywające się na wolnym powietrzu siegało ideowo i tematycznie wieku XVII, nawiązując do dawczesnych utworów literackich — komedii gdzie często występowały diabły bijące w bębny i duszące śmierć. Była to epoka, gdy fantazja twórców lubowała się w makabrycznej tematyce czaszek. Nie ulega wątpliwości, że na ukształtowanie się powyższego widowiska ścięcia śmierci mogła mieć wpływ istniejąca w Jedlińsku w latach 1560—1630 szkoła ariańska i od 19.0 do 1655 wyższa szkoła znajdująca się pod opieką akademii krakowskiej. Jedliński w tym okresie był ośrodkiem skupiającym liczne grono żaków, rybałtów, kleryków, historyków. Wykształcone pod wpływem środowiska żakowskiego widowisko było zapewne trawestacją powszechnego w Polsce igrzyska żakowskiego: ścięcia Mięsopusta. Ów Mięsopust był kukłą słomianą spoczędzoną przez bawiących, się i zbierających datki żaków. Zwyczaj ten przetrwał w wielu częściach Polski do pierwszej połowy XX wieku.*

*Wznowione po drugiej wojnie światowej zwyczajowe widowisko ścięcia śmierci uległo pewnym zmianom i modyfikacjom.*

*Obecne widowisko nie tworzy sabytkowej, jednolitej całości obrzędowej, rozpadając się na szereg luźnych, nie powiązanych ze sobą scen. Sceny te nadal stanowią urywki z literatury plebejskiej ubiegłych stuleci, zwłaszcza intermediów lub są zniekształconymi fragmentami odbywających się dawniej obrzędów wiosennych.*

## Przepraszamy REMANENT

### ANTYALKOHOLIZM?

W kawiarni kieleckiego „Domu Technika" personel działa z zaskoczenia. Oto przykra przygoda, jaką przeżył jeden z gości. Przybył w towarzystwie dwóch osób i zamówił trzy małe kawy oraz trzy koniaczki. Pogwarzyli, wypili, poprosili o rachunek. Przedstawiono im go na sumę ponad dwustu złotych! Zdumienie, oburzenie i przerażenie — oto uczucia, które ogarnęły konsumentów. Sądzili, że pomyłka, ale okazało się, że nie! Po prostu kelnerka podała im trzy koniaki typu „MARTELL"! Mieli w sumie 120 złotych, więc dopożyczyli od znajomych i z niesmakiem opuścili lokal, w którym działa się metodą zaskoczenia, zdzierając bez uprzedzenia nad wyższe ceny. (Ryp)

### DZIWNE

Tragifarsa Sławomira Mrożka pt. „Tango" odbierana jest rozmaicie przez widzów. Oto na przykład na jednym ze spektakli w terenie w czasie końcowego tańca (tytułowego „tanga") przez dwóch aktorów - mężczyzn, na widowni rozległy się spontaniczne szlochy i płacze. Nie wiadomo dlaczego owe osoby — przeważnie kobiety płakały, bo częściej scena ta budziła wesołość. Czy stare tango wzbudza wspomnienia, czy też przykro patrzeć, jak dwóch przystojnych mężczyzn tańczy sobie bez udziału niewiast!?

(ERPE)

### PODZIAŁ

Na jednym z zebrań działaczy pewnego resortu zabierali głos zaproszeni przedstawiciele tzw. terenu. Każdy z nich przedstawiał się zanim przedstawił swój pogląd na sprawę oraz problemy nurtujące je go środowisko. Między innymi delegat, który przybył z powiatu — określił siebie jako terenowca, następny po nim, przyjechał z gromady, więc zasanowsał się jako głęboki terenowiec, a ktoś ze wsi, bez siedziby rady — uznał się za terenowca najgłębszego! Klasyfikacja nowa, ciekawa, ale czy nie ma w niej nieco snobizmu? Głęboko się zastanówmy.

(Pir)

### GRUNT TO WYGADAĆ SIĘ

Na szosie pod Wiśniówką patrol milicyjny zatrzymał dwóch rowerzystów, z których jeden jechał nieprzepisowo. Milicjant każe mu zapłacić 50-złotowy mandat. Chłop usiłuje tłumaczyć się, ale milicjant krótko ucina: — Albo pan płaci — albo skieruję sprawę do kolegium.

— Krótkie wahanie, dekiwkent płaci. Po odjeździe milicjanta, kolega ukarany: Nie zapłaciłbym. Może w kolegium dałby mi 300 zł, ale przynajmniej bym się wygadał.

(m. e.)

### RYCERSKOŚĆ

Do wpół pustego kieleckiego autobusu wsiada młoda, fertyczna i mocno, ale źle podmalowana pani i mimo, że autobus prawie pusty chce zająć miejsce przy jakimś panu. Zupełnie niepotrzebnie pyta: „Czy można?" Na to pan donośnym głosem: „Jeżeli pani nie ma pcheł, to proszę".

## Przepraszamy REMANENT

Rysunki przedstawiają automaty z różnych okresów. Od lewej ku prawej stronie: 1) automat pijący wino (arabski — 850), 2) trzy laiki automatyczne skonstruowane przez Pierra J. Droza z r. 1760 (dama grająca na fortepianie, sekretarka i księgowa), 3) automat grający w karty „Psycho" zbudowany w USA w 1874 r. przez J. New Maskelyna.

# Praszczury robotów

Żyjemy w okresie wyścigu rozwoju techniki, który pozwala na budowę maszyn obdarzonych pamięcią, dokonujących wielu działań z szybkością i precyzją, wyższą niż potrafi tego dokonać mózg człowieka. Ta rewolucja dokonała się właściwie po drugiej wojnie światowej. Jakkolwiek ludzkość dopiero niedawno rozpoczęła budowę maszyn zastępujących człowieka w wielu pracach, to jednak ludzie od dawna marzyli i pracowali nad wynalazkiem automatów czy też robotów), które mogły służyć człowiekowi.

Jednakże praszczurowie robotów tkwią w dalekiej przeszłości. Pierwsze ślady znajdujemy już w mitologii greckiej. Kto ma w swojej bibliotece Iliadę — to w 18 pieśni może przeczytać o cudownych dziełach kowala bogów Hefajstosa. Hefajstos, garbaty, wbudzający obrzydzenie, ale mistrz w swoim fachu, budował kunsztowne trzykołowe pojazdy o złotych kołach, którymi bogowie jeździli na swoje zebranie plenarne. Oprócz tego konstruował on ludzi-maszyny, których używał jako służących i pomocników. Były to dziewczęta ze złota obdarzone wdziękiem czarownej młodości. W swoim sztucznym wnętrzu miały rozumny mózg i mówiły głosem ludzkim. Odznaczały się dużą siłą i zręcznością. Uczyły się łatwo wykonywania różnych dzieł od bogów.

Już dawno udowodniono w oparciu o wykopaliska, że w czasach przed naszą erą istniały statuetki i laiki zaopatrzone w mechanizmy poruszające ich członkami. Na tej podstawie można uznać za wiarygodne różne opisy, jak np. opis posągu Dowiza, który przy pomocy skrętów głowy wskazywał, w którą stronę życzy sobie, aby go niesiono.

Inna opowieść grecka mówi o olbrzymie Tolosie, który strzegł Krety przed najeźdźcami i wszelkich podejrzanych przybyszów zabijał ciskając na nich głazy. Czego łapał ich i przyciskawszy do swoich rozżarzonej ognistej piersi, spalał na popiół. Ów robot miał tylko jedną tętnicę, która biegła od głowy aż do pięty, a na piecie zamknięta była żelaznym ćwiekiem. Kiedy Argonauci zbliżali się do Krety, Pojas zręcznym strzałem z łuku wytrącił ów ćwiek z pięty olbrzyma. Żelazny olbrzym zmarł szybko z upływu krwi.

Na przełomie naszej ery żyli trzej greccy technicy. Im to zawdzięczamy szczegółowe opisy istniejących wówczas cudów wszelkiego rodzaju mechanizmów i automatów. Jeśli zważy się, że w owych czasach nie znano jeszcze sprężyny jako siły napędowej a wykorzystywano przeważnie energię spadającej wody lub właściwości rozgrzanego powietrza, budzi się uznaniem podziw dla genialnych koncepcji rozwiązań technicznych. W zachowanej części pism Herona z Aleksandrii opisane są dokładnie zasady poruszających się figur a nawet automatyczny teatr, w którym mechaniczne postacie odgrywają krótką scenę.

Jako ciekawy przykład Heron podał technikę tedy nego urządzeń. Kapłani na ołtarzu zapalali ogień. Pod wpływem ciepła rozgrzewało się powietrze w komorze wydrążonej w płycie ołtarza. Rozgrzane powietrze tłoczyło z kolei wodę do ruchomych figur stojących na ołtarzu. Fleury to płaczące oficje wodnymi łzami zgłowa ty ognisko. Po zagaśnięciu ognia następowało odwrócenie powietrza w płycie ołtarza i w rurach, i figury bogów przestawały płakać.

We wczesnym średniowieczu Arabowie konstruowali wysoce osobliwe i kunsztowne zegary wodne i automaty. Różne poruszające się laiki piły wino, a następnie wydalały je z siebie. Inne laiki automaty człowiekopodobne po obiedzie dostarczały do stołu wodę do mycia rąk.

Arabski konstruktor automatów Al Djazari zbudował konstrukcję która przez osiem wieków była uważana za niedoścignioną. W wysokiej świecy były zatopione wewnątrz kule ołowiane. W czasie spalania, a czas ten od jednej kuli do drugiej trwał 1 godzinę — kula wypadała ze świecy w dół. Spadając siłą swego uderzenia wprawiała w ruch automatycznego człowieczka, który nożycami oczyszczał knot świecy. Współcześnie żyjący Ridwan opisuje zegar wodny, który co godzinę wprawiał w ruch robota-ska ta, który na kłodku uderzał głowę skazańcowi. Okrutne to widowisko, ale zgodne z duchem, obyczajami i smakiem owych czasów.

W środkowej Europie pierwszymi konstruktorami automatów są alchemicy. Papież Sylwester II miał podobno skonstruować mówiącą głowę, naśladującą z powodzeniem głos ludzki. Naturalnie wiadomość tę trzeba przyjmować bardzo ostrożnie. Inny alchemik Albert Magnus[1]) skonstruował podobno z żelaza, skóry, wosku i drzewa po trzydziestu latach pracy człowiekopodobną istotę. Model ten podobno chodził i mówił oraz rozmawiał z odwiedzającymi. Po śmierci tego wielkiego dominikańskiego mnicha jego uczeń, ogłoszony świętym, Tomasz z Akwinu, miał zniszczyć ową istotę uderzeniami laski. Jej pałanie przeszkadzało Tomaszowi z Akwinu w twórczej pracy.

W następnych stuleciach poruszające się figury konstruowali i budowali złotnicy i zegarmistrze. Wprowadzenie mechanizmów zegarowych umożliwiło budowanie bardziej skomplikowanych mechanizmów, aniżeli dawne zegary wodne.

Do najwspanialszych egzemplarzy owych czasów należał tzw. „Okręt Karola V", który został zbudowany w Augsburgu w XVI w. Był on z mosiądzu pozłacany i rzeźbiony naczyniami wysoki na 1 m. Na pojeździe osiemu lub dwu figurek, marynarzy, herolda, żołnierzy i dworzan. Całe to towarzystwo, kiedy okręt wybijał godziny, wykonywało wiele ruchów, a równocześnie słychać było muzykę. Nie jest pewne, że Karol V ten okręt-mechanizm rzeczywiście posiadał. Wiadomo jednak z całą pewnością, że cesarz miał wielkie zamiłowanie do wszelkiego rodzaju zabawek mechanicznych. Kiedy pod koniec swego życia zamknął się w klasztorze, zabrał ze sobą swego nadwornego mechanika, który między innymi skonstruował jeźdźca na koniu oraz latającego motyla.

Konstruktorem mechanizmów był także Norymberczyk Hans Hofmann — analfabeta obdarzony nadzwyczajnymi zdolnościami technicznymi. On to min. zbudował wiele automatów dla austriackiego cesarza Ferdynanda. Zmarł w 1538 r.

Szczytowy rozwój figur i automatów zegarowych i mechanicznych przypada na XVIII wiek. Wśród twórców wyróżnili się Vaucanson, Knauss, Jaquet-Droz, Gollmayer. To byli już nie mitologiczni praszczurowie robotów — to byli ich dziadkowie.

Działaj już stare projekty ludzkości stworzenia sztucznego człowieka przerosła rzeczywistość, od kiedy elektronowe maszyny do liczenia zastąpiły niektóre procesy myślenia człowieka.

Pomimo tego nie należy oczekiwać, aby ludzkość stworzyła rychło człowiekopodobne automaty czy roboty, które potrafiłyby samodzielnie myśleć i samodzielnie działać.

Pomimo ogromnych osiągnięć techniki elektronowej droga od złotych dziewcząt — pomocniczek Hefajstosa do gadającego asystenta Alberta Magnusa nie stała się jeszcze krótsza. (mś)

[1]) Słowo „robot" które weszło do międzynarodowego słownika a szczególnie do literatury fantastycznej jest pochodzenia słowiańskiego. Pochodzi ono od czeskiego pisarza Capka, który w latach dwudziestych naszego stulecia w utopijnej komedii „R.U.R." przedstawił ludzi-maszyny i ich gigantyczny zwrot przeciw swoim twórcom — robotom.

[2]) Albert Wielki — Albertus Magnus urodz. prawd. 1193 zmarły 1280 niemiecki teolog i filozof. Znany z ogromnej encyklopedycznej wiedzy. Jego znajomość fizyki, mechaniki i chemii ściągnęła go bohaterem wielu opowiadań kreujących go na czarownika i czarnoksiężnika.

W lutym 1943 roku rakietowe działa przeciwlotnicze pod dowództwem lejtnanta Baranowa ochraniały lotnisko pobliżu wsi Nikolskoje i stacji Zycharewo na brzegu jeziora Ładoga.

Rankiem 23 lutego Baranow jak zawsze znajdował się na posterunku koło swych stanowisk rakietowych zenitówek. Obok pozycji ornigowych przeszła grupa lotników kierując się na lotnisko. Na przedzie szedł niewysoki człowiek lat około trzydziestu w futrzanym letnim kombinezonie. Baranow poznał w nim dwukrotnego Bohatera Związku Radzieckiego gen. lejtnanta lotnictwa G. P. Krawczenkę. Generał podszedł do artylerzystów i rzucił: „Nie zmarzliście chłopcy?"

Następnie zainteresował się odległością i szybkostrzelnością stanowisk rakietowych. „Niezła rzecz, widziałem pierwsze rakiety leszcze w 1939 roku na Chachłyn-Gole, w locie ogień, wyskoczył jeszcze jeden „messer". Baranow nie zdążył oddać drugiej salwy. Kula rozbiła zamek. Rakieta wybuchła o kilka metrów od stanowiska. Ciężko rannego Baranowa sierżant Protosenia odniósł na rękach do punktu sanitarnego.

Według stworzonego przez Baranowa wzoru, na wielu lotniskach leszcze w końcu 1941 roku zaczęto budować stanowiska rakietowych zenitówek. Ilość rakiet była różna — dwie, cztery sześć, osiem, dwanaście. Odegrały one wielką rolę w obronie radzieckich lotnisk i zniszczyły niejeden hitlerowski samolot.

Dlaczego rakietowe zenitówki nie zyskały szerokiego zastosowania? Marszałek artylerii N. D. Jakowlew, kierujący uzbrojeniem radzieckiej artylerii w latach II wojny mówi: „O rakietowych zenitówkach konstrukcji Baranowa nic mi nie wiadomo. Trzeba jednak stwierdzić, że rakiety pod względem celności ustępowały ówczesnym działom zenitowym".

O dużym rozrzucie rakiet dobrze wiedzieli doświadczeni dowódcy artylerii. Dowiedziawszy się, że stanowiska rakietowych zenitówek zbudowane są w polowych warsztatach remontowych, zwątpili w ich bojowe możliwości.

W USA w latach wojny nie zajmowano się rakietami — kraj ten przecież nie był nigdy bombardowany. Nie zwrócili też one uwagi hitlerowskiego dowództwa wojskowego. Dlaczego? Przecież Goering niejednokrotnie zapewniał: „Luftwaffe nie dopuści ani jednego samolotu nieprzyjacielskiego na terytorium Wielkiej Rzeszy!".

Konstrukcja takich pocisków zainteresowała się hitlerowcy, gdy „blitzkrieg" dostała w łeb i na Niemcy spadły również tysiące bomb radzieckich i sojuszniczych samolotów. Było już jednak za późno. Spośród wielu gorączkowo przygotowywanych wzorów nie kierowanych pocisków „Tajfunów", „Tornado", „Luftfaustów". „Fenów" tylko ostatni otrzymał bojowy chrzest w końcu 1944 roku.

Trzeba powiedzieć, że w Anglii wiosną i latem 1937 roku miały miejsce próby z 50-milimetrowymi rakietowymi pociskami, następnie wypróbowywano również 76-milimetrowy pocisk. Wyniki nie były zbyt pocieszające — rakiety ustępowały w celności nowemu 94-milimetrowemu działku zenitowemu.

Główna zasługa Mikołaja Baranowa polega na tym, że pierwszy w świecie stworzył wielopociskowe stanowiska rakietowych zenitówek. Po wojnie Mikołaj Baranow wiele leszcze lat służył w armii i przeszedł do rezerwy w stopniu majora. Pracował jako mistrz wydziału mechanicznego w jednym z zakładów, potem jako inżynier w biurze konstrukcyjnym.

W dniach parad wojskowych na Placu Dworcowym w Leningradzie defiluują groźne rakiety bojowe zdolne do przechwycenia i zniszczenia każdego powietrznego celu. Ich niedawnymi „przodkami" były rakietowe zenitówki zbudowane w surowych dniach wojny przez leningradzkiego ślusarza, Mikołaja Baranowa.

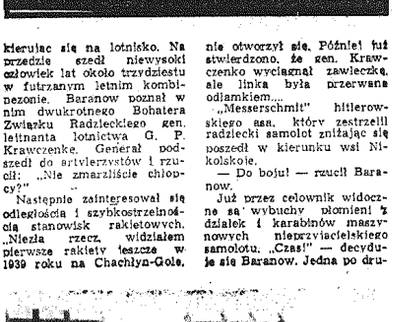

fot. „M. N".

...ąm nasi strzelali nimi do Janoszczyków".

Za chwilę nad zaśnieżonymi okopami stanowisk rakietowych przeleciało ze świstem kilka par radzieckich niszczycieli. Poprowadził je gen. Krawczenko na zachód, na spotkanie hitlerowskich samolotów, przygotowujących się do nalotu na lodową „Drogę życia" przez jezioro Ładoga.

Baranow dobrze widział w stereoskopie nierówną walkę powietrzną prowadzoną przez radzieckich lotników.

Oto wybuchł i rozleciał się niemiecki samolot. Zaczęła gwałtownie lecieć w dół radziecka maszyna. Oderwała się od niej maleńka czarna figurka. Spadochron jednak nie otworzył się. Później już stwierdzono, że gen. Krawczenko wyciągnął zawleczkę, ale linka była przerwana odłamkiem....

„Messerschmit" hitlerowskiego ass, który zestrzelił radziecki samolot zniżając się poszedł w kierunku wsi Nikolskoje.

— Do boju! — rzucił Baranow.

Już przez celownik widoczne są wybuchy płomieni z działek i karabinów maszynowych nieprzyjacielskiego samolotu. „Czas!" — decyduje się Baranow. Jedna po drugiej... „Messerschmit" hitlerowski ass, który zestrzelił radziecki samolot zniżając się poszedł w kierunku wsi Nikolskoje.

— Do boju! — rzucił Baranow.

Już przez celownik widoczne są wybuchy płomieni z działek i karabinów maszynowych nieprzyjacielskiego samolotu. „Czas!" — decyduje się Baranow. Jedna po drugiej...

## mówią wieki

*W ciągu kilkunastu lat wiele zrobiono, aby zamek malborski, obiekt unikalny w skali europejskiej, przywrócić do pełnej świetności i przystosować do współczesnej funkcji muzealnej. O tym, że zamierzenie to znacznym stopniu się powiodło, świadczyć może zwiększająca się z roku na rok rzesza turystów — w ubiegłym roku ok. 300 tys. oraz urozmaicona, działalność wystawiennicza i popularyzatorska.*

*Prace konserwatorskie i budowlane dalekie są jeszcze od zakończenia. Obecnie głównym ich terenem jest wschodnie skrzydło zamku wysokiego z kościołem i kaplicą oraz wieżą wartowniczą, która stanowić będzie najwyższy, sięgający 70 metrów, akcent całego zespołu zamkowego.*

*W zrekonstruowanej sali rycerskiej powstanie stała wystawa militariów, których pokaźny zbiór zdołano już zgromadzić.*

*Na terenie zamku rozpoczynają się badania archeologiczne, które mają stwierdzić czy został on założony na tzw. calcu, czy też na terenach już wcześniej zabudowanych. W toku pierwszego rozpoznania natrafiono na nieznane dotychczas fragmenty murów, co po dokładniejszych badaniach rzuci prawdopodobnie nowe światło na historię zamku.*

*Na rozmytym brzegu Pisy w pobliżu ujścia tej rzeki do Narwi pod Nowogrodem Łomżyńskim woda odsłoniła konstrukcje palowe i pomosty, a także łódź dębową. Stwierdzono, że jest to wczesnośredniowieczna łódź — dłubanka tzw. jednodrewka. Łódź mogła głęboko zanurzać się w wodzie i odznaczała się znaczną ładownością. Używano jej widocznie przed wiekami do celów wojskowych i handlowych.*

# co? gdzie? KIEDY?

słońce wzeszło o godz. 7.14 zajdzie o godz. 16.24. Życzenia ...dzy Andrzejom i Józefom.

...KATH 131. S ZERKIN-Sh-Eqo „Śmierć" — kl. Przybyszewskiego ...goki. 19.

...TINA — ...Karoszulica" — „Strzelby A-...ów" — USA, kol. 1. 11, g. ...18 i 20.15.

...Moskwa — „Winnetou" — I. ...NRF, pan., kol. 1. 11, g. 15.30, ...ślnie" — 17.15.

...W niedzielę — bajki — g. 12. ...Winnetou" — I s. g. 13.15, 15.30, ...00 i 18.45.

...Warszawa — „Upadek Cesar-...ów Rzymskich", — USA, pan. ...g. 1. 12, 10.30, 15.45 — 19. ...Strażnica w górach" — radz. ...kol. 1. 13, g. 13.45.

...Niedziela — bajki — g. 10.30, ...ol. 1 15.30 „Strażnica w górach" ...g. 13.45. „Upadek Cesarstwa ...mskich" — I. g. 15.45 i 19.

...Kraków — „Wrak Mary Dean-...e" — ang. pan. kol. 1. 14, g. 16. ...i 20. W niedzielę — „Król ...ąt" — polski kol. g. 12.

...Rohomnik" — „Grek Zorba" — USA 1. 16, g. 16 i 19.

...W niedzielę — „Skrzyżowanie ...ady" — kol. 1. 7, g. 12.

...Bajka" — „Lekarstwo na miłość" — polski. 1. 14, g. 15, 17 i 19. ...ongster i urzędnik" — USA ...16, g. 21. W niedzielę — zes-...w bajek — g. 12.

...Satellite" — „Stefek Burczymu-...ń" — g. 13. „Bitwa pod Pira-...ami" — radz. kol. 1. 12, g. ...18.

...W niedzielę — „Stefek Burczy-...cha" — g. 11. „Bitwa pod Pi-...ami" — g. 13, 16, 18 i 18.

...Kozmik" (Rudki) — „Jeden ...wiew wszystkim" — USA, pan. ...kol. 1. 14, g. 18.30. W niedzielę ...kol. 1. 15, 17 i 19. „Ali i wielbłąd" ...1 s. ang. kol. g. 11.30.

...Barbek" (Zagnańsk) — nie-...czna. W niedzielę — „Szkatuła ...ni Józefy" — franc. pan. 1. 14 ...18 i 18. Zestaw bajek kol. g. ...

...Iskalnik" (Wiśniówka) — ...niedzi w sobotę" — USA kol. ...18, g. 18.

...W niedzielę — g. 16 i 18. Zes-...w bajek — g. 12.30.

...Echo" (Ostojów) — „Nagie ...ire" — ang. 1. 16, g. 18. W ...niedzielę — g. 16 i 18. „Czero-...ęski kwiat" — radz. kol. 1. ...g. 11.

...Gołoborze" (Słupia Nowa) — ...ni grozy i śmiechu" — USA ...1, g. 18. W niedzielę — g. 18. ...31. „Cebulek" — radz. kol. g. ...

...KRYTA PŁYWALNIA — Basen ...ty — g. 17 — 18, 19.45 — 21.15. Basen mały — 14.30 ...21.15. Wanny — 7 — 21. W niedzielę — pływalnia nieczynna.

...APTEKI: Dyżur pełni apteka ...1 przy ul. Buczka 8/7/9B.

...WYSTAWY I MUZEUM: ...Muzeum Świętokrzyskie — Wy-...wy stale nieczynne. Wystawa ...stowa pt. „Ziemia Kielecka na ...g dziejów Słowiańszczyzny" — ...asa wystawa: „W 25-lecie ...PRN", — otwarte we wtorki, ...wartki, piątki i soboty od ...do 18, środy od 10 do 18 i nie-...dziela — od 10 do 17. Oddział ...Muzeum lat szkolnych 8. Zerom-...skiego ul. Sukiennicza 8 — ...czynny z wyjątkiem poniedziałków w środy od 12 do 18, w ...działek od 10 do 17 w pozostałe ...dni od 9 do 15. Klub MPiK — ...Wystawa fotografii reportera ...Bronisława Dudy pt. „Na szlaku Moskwa — Wołgograd — ...Morze Czarne", oraz wystawa ...fotogramów „Obiektywem po ...ZSRR". Teatr im. St. Żeromskiego — Mała scena — wystawa ...artyki kieleckiego okręgu ZPAP ...Klub „Wiedza" — Wystawa ...festiwalu Klubu Dziecka", „Fo-...plastikon" — „Wystawa w Nowym Jorku" — część 1 ...WDK — wystawa plakatu japońskiego — czynna od g. 19 do ...21 od g. 18 do 20.

...TELEFONY: Pogotowie Ra-...unkowe 08, Pogotowie Milicyjne ...Kielce 9-11, Pogotowie Ratun-...kowe 06, Pogotowie Gazowe ...22-1 i 26-82, Pogotowie Energe-...iczne 64-30, Komenda MO 80-11, ...Pogotowie wodne — kanal. 87-69 ...ogot. inform. o usług. 011. Hotel ...centralny 20-44. Informacja kolei ...wa — 015.

...Posterunek taxówek ...ul. Obr. Stalingradu 72-70, dworzec kolejowy 44-88, taxówki ba-...ne — ul. Świętokrzyska ...48.

## RADOM

...KINA: „Bałtyk" — „Gamoń" — franc. ...14, g. 15.30, 17.30, 19.30. ...„Przyjaciel" — „Powrót na sie-...rę" — polski, 1. 15, g. 15.30, 17.30 ...19.15.

...„Hel" — „Popiół i diament" — ...polski 1. 14, g. 10.30, 12.30, 15.30, ...18 i 19.30.

...„Walter" — „Juana Gallo" — ...meksykański 1. 16, g. 16, 18 i 20. ...„Mewa" — „Kapral i inni" — ...węgierski 1. 15, g. 15.30, 17.30 i ...19.30.

...APTEKI:

...Apteka nr 108 ul. Kelles-Krau-...sa 1, apteka nr 109 ul. Żerom-...skiego 01/92.

...WYSTAWY:

...Muzeum przy ul. Nowotki 19 — ...wystawa „Kultura Re-...gionu Radomskiego oraz wysta-...wa — „Milenium" — rzeźba, gra-...fika.

...Muzeum pl. Stare Miasto — wy-...stawa — „1000 lat rozwoju prze-...mysłowego Radomia" czynna (nie-...dziela w godz. od 10.00 do 14.00

...TELEFONY: Straż Pożarna ...06, Pogotowie Ratunkowe 09, Po-...gotowie Gazowe 24-30, Pogotowie ...Elektryczne 24-33, Komenda ...MO 51-35, Pogotowie Milicyjne ...

...Postoje taxówek: ul. Grodzkiej 29-52, przy pl. Konstytucji 24-52, przy dworcu ...-88, przy ul. Zwirki i Wigury ...-18.

## PÓŁNOC

...BIAŁOBRZEGI: „Pilica" — (sobota) nieczynne, (niedziela) — „Wielki skok" — franc. 1. 16, g. ...30 i 19.30.

...GARBATKA: „Las" — (sobota) nieczynne, (niedziela) — „Próba ...miłości" — jug. 1. 16, g. 18 i ...19.

...KOZIENICE: „Znicz" — „Człowiek dni do nieskończoności" — ...polski — jug. 1. 16, g. 18 i 19.15. (niedziela) — „Kokosowiek wie" — polski 1. 16, g. 17 i 19.15.

...IŁŻEKO: „Szarotka" — (sobota) nieczynne, (niedziela) — „Trzej ...nieustraszeni" — 1 seria kol. franc., prod. franc. od lat 16, ...g. 15 i 18.

...PIONKI: „Chemik" — (sobota) nieczynne, (niedziela) — „Śmierć ...ulic" — franc. 1. 16, g. 15, 17 i 19.

...ZWOLEŃ: „Świt" — „Piękni ...ludzie" — polski, 1. 16, g. 16.30 i 18.30.

...(niedziela) — „Dzwonić Northe-...ra 777" — USA 1 ,4, g. 16.30 i 18.30.

...WYSMIERZYCE: „Przedwiośnie" — „Podróż nie z tej ziemi" — ...fuzeł 1. 14, g. 18.

...STROMIEC: „Kino wiejskie stałe" — „Czas miłości" — rum., 1. ...16, godz. 18.

...MAGNUSZEW: „Saper" — „Szczur Amerika" — franc. pan. kol. 1. 16, godz. 18.

...GŁOSZKOW: „Mewa" — „Klub kawalerów" — polski, 1. ...16, godz. 17.30.

...ANDRZEJÓW — godz. 17.

## ZACHÓD

...KONSKIE: „Antyczne" — nieczynne.

...Niedziela — „Między nami złodziejami" — czeski, 1. 16, g. 16 i 18.

...„Pedaż" — „Czy macie w domu lwa" — czeski, kol. 1. 11 g. ...15.30. „I wiedzmna i porzucona" — włoski 1. 14, g. 17.30 i 19.45. W niedzielę — „Historia żółtej elżbietki" — polski kol. 1. 7, g. 11.

...OPOCZNO: „Hutnik" — „Ogniomistrz Kaleń" — polski, pan. ...1. 16, g. 18. Niedziela — „Pierwsze porywy" — radz. kol. 1. 14, g. 11. „Ogniomistrz Kaleń" — g. 17. „Cztery dni Neapolu" — włoski, 1. 16, g. 19.15.

...„Tęcza" — „Piotruś partyzant" — jug. pan. 1. 11, g. 15. „Bocian z Brugii" — czeski, 1. 16, g. 17 i 19. Niedziela — Zestaw bajek g. 10. „Piotruś partyzant" — g. 15. „Pan do towarzystwa" — franc. kol. 1. 16, g. 17 i 19.

...PRZEDBÓRZ: „Przodownik" — „Dzień za dniem bez nadziei" — włoski 1. 16.

...W niedzielę — „Wesołe historie" — radz. kol. 1. 9, g. 11.

...PRZYSUCHA: „Zachęta" — „Szalone wakacje" — jug. 1. 14 g. 17 i 19.

...STAPORKÓW: „Tęcza" — „Malpia kuracja" — USA, 1. 12, g. 18 W niedzielę — „I ty zostaniesz Indianinem" — polski 1. 9, g. 16.

## OSTROWIEC

...KINA: „Hutnik" — „Gdzie jest trzeci król" — polski, od 1. 14, godz. 18.30, 15.15 i 20.00.

...„Przodownik" — „Skrytobójcy" — NRD, od 1. 16, godz. 17 i 19.

...„Bajka" — „Jons i Erdme" — NRD, od 1. 16 godz. 17 i 19.

...Muzeum Regionalne — zbiory stałe i wystawa wawelskich gobelinów, g. 10 — 15.30.

...APTEKA: Nr 60, Sienkiewicza 34.

...OPATÓW: „Odra" — „Mr. Hobs na urlopie" — USA od 1. 14

...CMIELÓW: „Ceramik" — „Don Gabriel" — prod. polskiej panor. od 1. 14, g. 17 i 19.

...SANDOMIERZ: — „Wisła" — „Wejście do piekła" — CSRS od 1. 16 godz. 15.45, 18. i 20.

## SKARŻYSKO

...KINA: „Wolność" — „Arzyokaj" — franc. od 1. 14, godz. 18.30, 17.30 i 19.30.

...Poranek (niedziela) — Zestaw bajek.

...„Świt" — „Ostatni kurz" — polski, od 1. 16, godz. 17 i 19.

...Poranek (niedziela) — „Tajemnicze tajgi!" — radz. kol. od 1. 11, godz. 11.

...„Związkowiec" — „Skłep przy głównej ulicy" — CSRS od 1. 16 godz. 17 i 19. Poranek (niedziela) — „Ali i wielbłąd" — I seria ang. kol. godz. 11.

...„Metalowiec" — „Sublokator" — polski, od 1. 16, godz. 17 i 19.

...Poranek (niedziela) — „Myszka i kotek" — radz. od 1. 7, godz. 11

...STARACHOWICE: „Star" — „Małżeństwo z rozsądku" — polski, pan. kol. od 1. 16, godz. 17 i 19.

...Poranek (niedziela) — Kolorowy zestaw bajek polski od 1. 6.

...„Wrzos" — „Zdrajca jest wśród nas" — ang. od 1. 12 godz. 16.

...Poranek (niedziela) „Mali musketerowie, radz. od 1. 9, godz. 16

...„Robotnik" — (niedziela) — „Zbrodniarz i panna" — polski od 1. 16 godz. 17 i 19. Poranek — „Zęb rekina" — radz.

...SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Cierpka głogi" — polski od 1. 16.

...SUCHEDNIÓW: „Kuźnice" — „Marysia i Napoleon" — polski, kol. pan., 1. 16, g. 17 i 19.15.

...WIERZBICA: „Wenus" — „Cztowiek z Rio" — franc. kol. od 1. 14

...Poranek (niedziela) — „Mały marzyciel" — radz. od 1. 10.

...BLIŻYN: „Milenium" — „Ten najlepszy" — USA od 1. 16 godz. 16 i 18; Poranek Zestaw bajek radz. godz. 11.

...APTEKI:

...SKARŻYSKO: — Nr 111, ul. 1 Maja 85, telefon — 546;

...STARACHOWICE: — Nr 114, ul. Żeromskiego 35, telefon — 411.

...TELEFONY: Pogotowie ratunkowe 09, Straż pożarna 06, Pogotowie milicyjne 07, Pogotowie energetyczne (Skarżysko) 405, Postój taksówek dw. główny (Skarżysko) 22-44.

## NAD NIDĄ

...BUSKO: „Zdrój" — „Szyrzyk" — polski, 1. 16, g. 16, 17.15 i 19.30. W niedzielę — „Arena przyjaźni" — radz. kol. 1. 7, g. 11.

...BOGORIA: „Marzenie" — „Godzina parowej róży" — polski, 1. 16, g. 18.

...W niedzielę — g. 16 i 18. Zestaw bajek — g. 10.

...CHMIELNIK: „Promień" — „Mandrin" — franc. pan. kol. 1. 11, g. 17 i 19.

...JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „Kronika pewnej gminy" — CD, pan. 1. 14, g. 17 i 19.

...Film młodzieżowy — g. 16. W niedzielę — poranek g. 10. „Niewierność" — włoski 1. 14, g. 15, 17 i 19.

...KAZIMIERZA WIELKA: — „Uciecha" — „Barbara" — polski, 1. 16, g. 16.30 i 19. W niedzielę — zestaw bajek — g. 11.

...KOSZCZYCE: „Pilica" — „Wizyta starszej pani" — NRF, pan. 1. 16, g. 19.

...W niedzielę — g. 17 i 19. „Król mafii" — chiński kol. 1. 7, g. 13.

...PINCZÓW: „Bajka" — „Kochankowie z Marony" — polski 1. 16, g. 16.15 i 19. W niedzielę — „Wspomnienia z wakacji" — radz. 1. 7, g. 10.

...STASZÓW: „Syrena" — „Burmerang" — polski, pan., 1. 14, g. 16 i 18.

...WŁOSZCZOWA: „Muzar" — „Panie inspektorze" — jug. 1. 16, g. 16 i 19.15.

...W niedzielę — „Czarny tulipan" — franc. pan. kol. 1. 14, g. 16, 17 i 19.15.

...(niedziela) — „Dzwonić Northe-...ra 777" — USA 1 ,4, g. 16.30 i 18.30.

# Bogdan Nowicki zdobywcą głównej nagrody „Krzyżówki z konkursem"

Z przyjemnością odnotowujemy duże zainteresowanie także wysłucha naszą świąteczną „Krzyżówkę z konkursem". Kilkaset odpowiedzi i to zdecydowania prawidłowych nadesłanych z terenu całego województwa, a także wielokrotnie załączone do listów pozdrowienia i życzenia pod adresem Redakcji upewniają nas w przekonaniu iż mamy wielu prawdziwych przyjaciół.

Wszyscy uczestnicy naszego konkursu odgadli hasło przewodnie które tak wiadomo brzmiało „Prawdziwy przyjaciel czyta nas codziennie". Tylko niewielu czytelników nie wiedziało dokładnie, że „Słowo Ludu" jest wydawane przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą, ukszuję się prawie 18 lat. Znaczenie wielu błędnych odpowiedzi ustaliliśmy w odniesieniu do pytania z 3, które dotyczyło powieści George'a Simenona drukowanej w ubiegłym roku na łamach naszego pisma. Natomiast całkowicie prawidłowe odszyfrowany został redaktor Rysard Smorewski. Świadczy to o popularności prowadzonej przez niego rybryki „Łx2" —?".

W wyniku losowania, jakie odbyło się w redakcji, zdobywcą głównej nagrody — radioodbiornika turystycznego „Kolibra II" został Bogdan Nowicki, zam. Radom, ul. Broni 4/1. Gratulujemy!

Aparat fotograficzny „Smiena" przypadł natomiast Stanisławowi Skowronowi — Kielce, ul. Lecha 18/12.

Zadowoleni będą: Michał Wojtaczyk ze Smardzewic k. Opoczna oraz Józef Kowalski z Działoszyc, ul. Rynek 17a (pow. Kazimierza Wielka) którzy wylosowali po zegarku męskim marki „Wars".

Za prawidłowe rozwiązanie „krzyżówki z konkursem" kompletami wiecznych piór nagrodzeni zostali: Maria Gajewska — Kielce, Okrzei 43, Kazimierz Kasijński — Radom, ul. Wernera 4a. Natomiast piec długopisów otrzymują: Jolanta Paszkowska — Skarżysko — Kamienna, ulica Szosa Krakowska 71; Kiemen Kucharski — Skarżysko - Kamienna, ul. Polne 89/5; Stefan Komorowios — Skarżysko - Kamienna, ulica L. Staffa 22/12 i Jadwiga Dembowska — Opoczno, ulica Mickiewicza 3/15. Wydawnictwa „Ziemia Kielecka" otrzymują: Lucjan Bernat — Radom, ul. Mickiewicza 5/5a oraz Józef Jakubowski — Działoszyce, ul. Skalbmierska 22a.

# KOMUNIKAT

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach uchwałą Nr 45/225/67 z dnia 2.II.1967 r. wprowadza na terenie miasta w dniach 8—7 lutego 1967 r. obowiązek przymusowego oczyszczania ulic miasta z lodu przez odkucie go i wywóz do dołów Sielkuckiego z wjazdem od targowiska MPGK.

Przedsiębiorstwa, instytucje i prywatni właściciele nieruchomości winni niezwłocznie przystąpić do akcji porządkowej, gdyż katastrofalny stan ulic sparaliżował ich munikację w mieście.

Dużą pomoc w egzekwowaniu czyszczenia ulic i chodników przez administrację i wła, ścicieli nieruchomości winny okazać organa MO.

Pięć nagród książkowych przekazujemy następującym czytelnikom: Joanna Pawelec, Starachowice, ul. Staszica 7/14; Anna Frankiewicz — Kielce, ul. Słowackiego 20; Mieczysław Michta — Sochaczów, ul. Leśna (pow. Kielce), Bogusław Pruszkowski — Kielce, ul. Wojska Polskiego 41/43 i Andrzej Duszyński — Radom, ul. Traugutta 4/29.

Wszystkim uczestnikom naszego świątecznego konkursu dziękujemy serdecznie za udział, a zdobywcom nagród gratulujemy. I oczywiście zapraszamy do udziału w podobnych konkursach.

Zamiejscowym nagrody wysłemy pocztą. Pozostałych prosimy o zgłoszenie się w redakcji, w dniach wydawniczym począwszy od poniedziałku 6 lutego.

## ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK Z NR 373 (5868 — 70) Z DNIA 24 — 26.XII.1966 R.

### KRZYŻÓWKA I (poziomo):

7) okularnik, 9) kosterka, 11) barwik, 12) fryzjer, 13) teatry 14) floret, 15) Nisa, 16) inserat 19) „Syrenka", 20) hamak, 21) Marat, 25) prezent, 27) organki 31) wyrok, 33) ulika, 35) scenka 36) koliber, 37) rokosz, 38) skorpiony, 39) malinówka.

### pionowo:

1) okiedzina, 2) klawo, 3) krakowiak, 4) statystyk, 5) schab 6) skarpetki, 8) kareta, 9) krewny, 10) szyk, 16) mechanizm, 17) metrampaż, 22) kreseczka, 23) antypatia, 24) drukarnia, 25) okulista, 26) robotv, 29) kulig, 30) muzeum, 33) wrony (wspak), 34) skrót

### KRZYŻÓWKA II (poziomo)

6) pasternak, 8) stancja, 9) budynek, 11) koza, 12, Waga, 13) fordanserka, 15) wymiana, 18) pomidor, 19) terczan, 20) stalwo, 21) stadion, 23 dzielna, 25) świetlki 26) ochrona, 28) amphoteria, 30) sens, 34) tyka, 35 starzec, 39) automat, 37) większa.

### PIONOWO

1) pancerz, 2) stragan, 3) arabesk, 4) bandera, 5) lata, 7) krew, 8) manieo, 10) karpiel, 13) fanfaronada, 14) amortyzacja, 16) dyrektywa, 16) konwersacja, 20) system, 24) ekrazyt, 27) rycerzt, 28) wtyczka, 29) akszmit, 30) pantera, 32) stoa, 34) takt.

### KRZYŻÓWKA III poziomo

1) kazeta, 6) waliczka, 11) ara, 12) arlesa, 13) kar, 14) cyrkulat, 19) Tirana, 16) agora, 18) ospa, 21) Oka, 22) wiek, 24) rosta, 26) tiara, 27) remisja, 28) Afka, 30) Otto, 33) rasa, 34) AKS, 36) rura, 37) episa 39) motyka, 41) srista, 42) „ano", 44) Czeka, 45) jad, 46) Tomasz, 47) impasy.

### PIONOWO:

1) kazmer, 2) asy, 3) sikapa, 4) tata, 5) Arago, 6) Watra, 7) Anita, 8) Ilzacja, 9) Zan, 10) Arabka, 17) oklaski, 18) nosja, 20) stalt, 23) wlasz, 31) erros, 32) „asy", 33) tko, 35) aromat, 36) anatom, 37) ulica, 38) narady, 39) szewc, 40) szakl, 37) skoz, 38) Aram, 40) Ono, 43) tas.

### KRZYŻÓWKA IV poziomo!

1) pomadka, 8) parolak, 9) Niwana, 11) dostawa, 12) placa, 13) Alpy, 14) trasa, 15) Lelewel, 17) aranżer, 19) karczma, 21) kniesia 23) brokat, 24) rotunda, 27) miegawka, 28) alergia, 31) senes, 33) denat, 34) okapi, 35) mosinch, 36) Chaplin, 37) kasztel, 38) Alabama.

### PIONOWO!

1) pinaska, 2) markiza, 3) dreby, 4) adapter, 5) podstek, 6) ruest, 7) bramkarz, 8) szarada 10) lawa, 15) legenda, 16) Laponia, 18) nendu, 20) czara, 23) kurhan, 26) rozomak, 28) Tanatos, 29) alkohol, 27) milicja, 29) wanilia, 29) astenia, 32) sport 33) droga.

### KRZYŻÓWKA V poziomo!

5) eksplorator, 6) sunlika, 10) semestr, 12) ewenement, 14) stal, 15) akta, 16) sesja, 17) kwas, 19) kask, 20) morscatel, 21) Ustrzyki, 23) meniery, 24) antykwariat.

### PIONOWO:

1) skalpel, 3) Elba, 3) drez, 4) podesta, 6) puszkowanie, 7) stratosfera, 9) klepsydra, 11) elegancja, 13) Ensor, 18) Smetana, 18) kanibal, 22) koks, 23) miel.

# KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

❖ BOKS. W kolejnym spotkaniu o mistrzostwo II ligi Broń Radom zmierzy się na własnym ringu z przodownikiem rozgrywek krakowską Wisłą. Początek meczu w niedzielę o godz. 11. Spotkanie to zapowiada się nadzwyczaj ciekawie w związku ma pozycje zespołu gości. Broń nie jest jednak bez szans na zrewanżowanie się za porażkę w Krakowie 6:14. Bliskimi wcieżdżają do Bydgoszczy na mecz z Astoria.

❖ PŁYWANIE. — W sobotę i niedzielę w Kielcach dalszy ciąg mistrzostw pływackich okręgu. Początek w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 10.

❖ KOSZYKÓWKA. — W rozgrywkach II ligi międzywojewódzkiej kobiet w sobotę Tecza Kielce walczy z przodownikiem tabeli Startem Lublin (hala WDK godz 17), w niedzielę Orlęta Radom spotkają się z Budowlanymi Radom. Natomiast w niedzielę w tej samej sali i o tej samej godzinie koszykarze Tęczy grają z drużyną Pocz-ca da jej cień nadziei na utrzymanie się w lidze.

❖ TENIS STOŁOWY. — W sobotę i niedzielę dalsze rozgrywki mistrzostwo lidi międzywojewódzkiej. W sobotę Start Radom walczy z Bronią, a Zwolenianka z Ruchem Skarżysko, w niedzielę Broń zmierzy się ze Zwoleniankę a Start z Ruchem.

❖ SIATKÓWKA. — W mistrzostwach klasy A mężczyzn w sobotę w Radomiu Czarni Radom grają z LZS Staszów a Dąb Kozienice z LZS Mokrzyn. W niedziele Czarni — Mokrzyn i Dąb — Staszów.

## kabaret

# W krzywym zwierciadle

Wydawałoby się, że szopka tak starannie od lat eksploatowana w literaturze i kabarecie — nie ma już wielkich szans, aby zyskać naszą uwagę i wdzięczność. Wydawałoby się, że w całości należy do przeszłości. Może to i prawda, ale jej nieustanne odradzanie się, żywotność jej formy i urok stylizacji, jeszcze przez Boya odkryty i powielony, zasługują na uwagę, a użyteczność i poręczność gatunku coraz to nowych twórców skłania do kolejnych prób i wysiłków.

W tym stanie rzeczy kolejna szopka kielecka zaślubiana przez spółkę Barański — Goc — Szymański — Jabłoński dla kabaretu „Yeti" nie powinna nas rozczulać samym faktem swojego istnienia, bo jest to, jak wiemy, forma najłatwiejsza i bujnie rozpleniona. W ocenie i w odbiorze należy pytać raczej o paralelę literacką, o ironię i ostrość czyli o kryteria, które się w tej zabawie jedynie liczą. Należy pytać o tytuł, prawo, a nie rozczulać się, że takie wiszne i takie kiełbasy. Należy to czynić tym pewniej i chętniej, że taką zaostrzoną, surową ocenę oswarta kielecka „Antyszopka" (?) wzmiankowanej już spółki doskonale czuci, że przy niej blednie, nie rozpływa się, nie ginie, że słowem mamy do czynienia ze sjawiskiem z powodzeniem obywającym się bez ulgowych taryf i innych, podobnie upokarzających sablegów No bo Kabaret „Yeti" i jego nadworny zespół literacki nauczył się produkować szopki niemal na bieżąco, z kabarecie — nie w dwa wielkich szans, aby zyskać naszą uwagę i wdzięczność. Wydawałoby się, że w całości należy do przeszłości. Może to i prawda, ale jej nieustanne odradzanie się, żywotność jej formy i urok stylizacji, jeszcze przez Boya odkryty i powielony, zasługują na uwagę, a użyteczność i poręczność gatunku coraz to nowych twórców skłania do kolejnych prób i wysiłków.

W tym stanie rzeczy kolejna szopka kielecka zaślubiana przez spółkę Barański — Goc — Szymański — Jabłoński dla kabaretu „Yeti" nie powinna nas rozczulać samym faktem swojego istnienia, bo jest to, jak wiemy, forma najłatwiejsza i bujnie rozpleniona. W ocenie i w odbiorze należy pytać raczej o paralelę literacką, o ironię i ostrość czyli o kryteria, które się w tej zabawie jedynie liczą. Należy pytać o tytuł, prawo, a nie rozczulać się, że takie wiszne i takie kiełbasy. Należy to czynić tym pewniej i chętniej, że taką zaostrzoną, surową ocenę oswarta kielecka „Antyszopka" (?) wzmiankowanej już spółki doskonale czuci, że przy niej blednie, nie rozpływa się, nie ginie, że słowem mamy do czynienia ze sjawiskiem z powodzeniem obywającym się bez ulgowych taryf i innych, podobnie upokarzających sablegów No bo własnych możliwości jest najbardziej ujmujący cechą tego przedstawienia, gwarantującą mu świeżość i urodę. To co najtrudniejsze w pracy zespołu amatorskiego — ciągłość i gospodarka możliwościami wykonawców przynosi cenny sukces — tak jaskrawo kontrastujący z niedawną porażką „Bezgniewki". Oklaskiwanie nad miernych zapędów aktorskich i wątpliwości na pierwszy plan melodii, słowa i bardzo dyskretnych układów scenicznych dało w sumie optymalną dla tego rzeczywistą proporcję muzyki i kry pozwalając na pokazanie się z najlepszej strony i dyskretne ukrycie braków. Solista i bohaterem wieczoru był właściwie Jan Goc coraz sprawniejszy, coraz rabawniejszy w swoich estradowych poczynaniach, doskonale obnażający i ogrywający wszystkie sylwetki i recesyjność postury. Goc ma żywiołowy i bardzo autentyczny talent estradowy — aż szkoda, że eksploatowany właściwie prywatnie w imprezie bardziej przypominającej zabawę niż twórczy i surowy rygor zawodu. Również i panie zasługują tym razem na pochwałę, prakcyjnie dowodły zalet precyzyjnej nad niewczesnymi zapędami jaskrawości i pozy, bo daleko lad niej szopka ciężkiej i ociężała nie udawać kogoś kim się nigdy nie było. Swój własny, prywatny ciekawy urok (wcale nie do pogardzenia) i prywatny z natury rzeczy raczej kameralny głos, daleko lepiej wygląda i brzmi w przyjętych sytuacjach i układach scenicznych, niż w tym co pokazano nam ostatnio „Dżigitówce". Czarek Jadwiś! — Grabowskiej, Krystyny Kwasek i Irena II Szynstelskiej wystąpiła tym razem Jolanta Florczak i miejmy nadzieję, że nie widzialiśmy jej w tym charakterze po raz ostatni. Panowie jak zwykle — Andrzej Bora, Jan Goc, Edward Jabłoński i Szymon Szymański, Zespół muzyczny pod dyrekcją Leonarda Skrobacz (Jerzy Rutkowski, Czarek Sordyl, Jerzy Surma), Bardo udana scenografia (zabawny fresk miasta) Macieja Michelsockiego. Reżyseria niestrudzonego entrepreneria dziatacza i sumiennego biliszy — ob. red. Wiesława Barańskiego. Kostiumy i obuwie z firmy MHD. Kielce (oczywiście za pieniądze prywatne, bo mecenasów na to nie stać).

JAN PAWEŁ GAWLIK.

# ANONSE

❖ Dzielnicowy Ośrodek Kultury na Herbach przy ul. Częstochowskiej 24 organizuje 4 bm. o godz. 18 spotkanie z działaczami PPR. W programie także film. Wstęp wolny.

❖ Klub MPiK zaprasza 2 bm. o godz. 18 na wieczór poświęcony twórczości Ignacego Paderewskiego w 25-lecie jego śmierci. Wieczór poprowadzi pianistka Teresa Garbuliańska, która wykona także szereg utworów tego artysty. Zaproszenia nabywać można w sekretariacie.

❖ Rada Kaliskowa przy Prezydium WRN zaprasza dzieci pracowników Prezydium na poranek filmowy 5 bm. o godz. 16 (w kinie na Zamk.).

❖ Klub „Herkury" 4 i 6 bm. nieczynny.

❖ Zarząd koła ZBoWID „Śródmieście" zawiadamia swych członków, że zebranie odbędzie się 6 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej Prezydium MRN.

❖ Nie będzie prądu od 4 do 6 bm. przez całą dobę w Zagnańsku na ul. Dworcowej, Zachelmiu, Kamionwie i Borowej Górze.

❖ Zebranie organizacyjne członków Klubu Miłośników Teatru odbędzie się dn. 5 bm. o godz. 16.

❖ 5 bm. o godz. 18 Andrzej SALAWA wygłosi prelekcję pt. „Teatr kabaretowy", która zostanie poparta filmami „Zielony balonik", „Mój teatr" (Adamowicz) i „Pan profesor" (Ludwik Sempolińskiego).

Zapraszamy na małą scenę teatru im. Stefana Żeromskiego.

# Dziś wielki bal MASKOWY w Klubie Dziennikarza

A więc to już dzisiaj wieczorem (początek o godz. 20.30) bawić się będziemy na wielkim przymysłowym balu kostiumowym w Klubie Dziennikarza. Będzie tajemniczy człowiek - bestia, dokonała orkiestra i wiele innych strakcji.

Bilety (ostatnie) sprzedaje kierownictwo klubu w godz. od 15 do 18.00 i od 16.00. Radzimy się pospieszyć, przy wejściu na bal sprzedaży biletów nie będzie.

# Radio i TV

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m i UKF 72,71 MHz

6.00 Dziennik. 8.15 Mel. rozr. 8.40 „Rozmowy na tematy prawne". 9.00 Dla klasy III i IV. 9.30 Tańce ludowe. 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 „Nim się książka ukaże". 10.20 Z muz. romant. 11.00 Dla klasy V — „Opowieść o Janusku". 11.30 „Kanawal na Podkarpaciu". 12.05 Wiad. 12.10 L. Kaszycki: Suita tan. z kresowej film. „Gasterczę i filantropi". 12.25 „Rolniczy kwadrans". 12.40 „Wiecej, lepiej, taniej". 13.00 Dla kl. III pan. 13.14 „Z nami jest" słuch. 13.20 Konc. ork. mandolinistów. 14.00 „Czy znasz te książki?" 14.30 „Co się wam ze tych audycji najbardziej podobało". 15.00 Wiad. 15.05 „Muz. oper. 15.30 „Wallenrod z Czech" — 18.55 Radio-reklama. 18.00 — 19.00 POPOŁUDNIE Z MŁODOŚCIĄ: 16.05 Studio Hvtm — Wes. czary pod hvtm". 16.30 „Mój program na antenie". 17.06 „Kolorowy mikrofon". 17.35 „Kulisy historii". 17.55 Wiad. 18.00 „Muz. na gwiazdce". 18.45 Kurs jęz. ang. 19.00 Radioreklama. 19.10 Publ. młodzyna. 19.30 „Wędrówki muz. po Kraju". 20.00 Dziennik. 20.26 Wiad. sport. 20.40 WIECZÓR LITERACKO: Kornelary Radlowy. 21.25 Z paryskich nowości muz. 20.40 „Podwieczorek przy mikrofonie". 22.10 Koncert melomana. 22.35 „Recepta" — Prosnelli z Kolejczyk". 23.00 Dziennik II wyd. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Karnawał revia ork. z zesp. ton. 24.00 Wiad. 0.05 Koncert Radlowy. 0.10 — 3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II
na fali 232,2 m i UKF 70,49 MHz

8.30 Wiad. 8.35 „Brygada AL — „Świt". 9.00 „Od Strausa do Straussa". 9.50 „Brylant" opow. 10.00 Wiad. 10.05 Śpiewa Chór PR i Zd. Amd. Balatonu. 10.50 „Wiadro pełne nieba" odc. pow. 11.10 Publ. międzynar. 11.20 Konc. chopinowski. 12.00 „Z kraju i ze świata". 12.20 Konc. 12.50 „Mówi Terlinika". 13.00 Konc. 13.45 „Siła słabych" opow. 14.00 Muz. lud. 14.30 Uniwersytet Radiowy. 14.40 „Błękitna szlafela". 15.00 Gra Zespół Klarnecistów S. Mackiewicza. 15.15 Piosenki folnierskie. 15.30 Dla dzieci — „Tytus i słonolisi" słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publ. młodzyzner. 16.15 Muz. tan. 16.30 Konc. 17.00 „W Warszawie i na Mazowszu". 17.45 „Mazowiecka panorama kult.". 18.00 „Warszawa dla się lubić". 18.20 Na warszawskiej fali. 18.50 Fel. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i Akt. 19.30 „Matyskiewicz". 20.00 Karnawał rewia ork. tan. 21.00 „Z kraju i ze świata". 21.27 Kronika sport. 21.40 Gra Ork. Tan. 22.00 Radiovariete. 23.00 Mel. tan. 23.35 W. A. Mozart: Konc. forten. D-dur. 23.50 — 24.00 Ostat. wiad.

PROGRAM III
na UKF 72,71 MHz

18.50 progr. wieczoru. 18.05 „Niedziela będzie dla was". 19.45 „I dni w 900 sekund". 19.00 „Lola piąca miód". 19.10 Nagrej i zaśpiewaj". 19.25 „Trędowata". 19.35 „W Harlemie przed laty". 19.55 „Ave ave". 16 „Lawellice. 20.15 Finet bryzno - prozaiczny. 20.35 G. Tartini: „Diabelski tryl". 20.55 „Dla mojej miłości". 21.10 „Sladami Kolumba". 21.35 Nim skończy się karnawał. 21.50 Opera tyg. S. Moniuszko: „Verbum nobile". 22.05 Fakty dnia. 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 „Życie prywatne". 22.45 Słynne tematy jass. 23.00 „Karnet balowy" — wiersze. 23.05 Muz. pocz. 23.45 Progr. na niedzielę. 23.50 — 24.00 Słuchamy piosenek z wysp Bahama.

PROGRAM LOKALNY
na fali 202,2 m i UKF 70,49 MHz

17.00 Kielecki magazyn dziwiękowy w oprac. Cz. Kuszaka. 17.25 Koncert życzeń. 18.25 Gra Orkiestra Tanecna PR w sali śpiewaj. V. Villas, M. Kolerbska, I. K. Konarska.

TELEWIZJ

# pêle-mêle

● W pobliżu obozu wojskowego w okolicach Sydney zagnieździły się stada srok. Ptaki tak nauczyły się naśladować dźwięki trąbek wojskowych, że wniosły w życie obozu całkowi ty bałagan. W najbardziej nieoczekiwanej porze, sroki zrywały żołnierzy ze snu, albo — wzywały ich na obiad. Dowództwo zmu szone było trąbki zamienić na szkockie ... kobzy.

● W Tokio wyprodukowano żarówkę elektryczną, wysoką na 99 centymetrów. Przy świetle tej żarówki można czytać wieczorem w odległości 500 metrów.

● Dolores Carlson przychodzi codziennie na plażę wybrzeża kalifornijskiego z przyrządem jaki używają saperzy do wykrywania min. Przy jego pomocy Dolores znajduje na plaży wiele metalowych przedmiotów, pozostawionych tam przez plażowiczów.

● Okulary z lustrami odblaskowymi (jak w samochodach) produkuje się w Japonii. Ich właściciel widzi wszystko, co dzieje się za jego plecami. (tb)

## notatnik świętokrzyski

A wiecie wy, panowie, kto mi się ostatniej nocy przyśnił? Gabryś! Gabryś Stopkiewicz we własnej osobie. I trudno nawet uznać to za coś oryginalnego, bośmy się do siebie wzajem przyzwyczaili, jak szkopy z jednej stajni. On od czterech chyba lat siedział na placach, a ja jeszcze dłużej na zatrudnieniu. Wiadomo, jak ściśle te problemy wiążą się ze sobą w każdym przedsiębiorstwie i jak wiele między nimi drobnych a dokuczliwych szpilek. Dwóch urzędasów niechęć chętnie koopewuje i trochę zawistnych. Wyobrażacie sobie, jak się ludzie przy tym zżywają? — No, niech tam, zmarł, nie będę wywlekał tych niemiłych spraw.

Jakem onegdaj wracał z cmentarza po Gabrysiowym pogrzebie, przemiła stronami, może niegłośno, tak jakby gnieli w niebie w kreale grali, ale zawsze. Spotrzałem ku Biesakowi, widzę, że stoi nad nim taka sinawa mgiełka, z której starzy wróżą niechybnie deszcz. Rzeczywiście, lało wieczorem galancie, ale nie o to mi w tej chwili chodzi. Wiec o co? O to właśnie poskudną mgiełkę, lepką, nieruchomą, przykrą. Najwyraźniej ją można zobaczyć przed samym zachodem słońca, jeżeli parno... Kiedy chodziłem przed wojną do Reia, uczono nas o gazach bojowych, władze szkolne dbały wówczas o te dziedzinę wiedzy, bo gazow lękano się tak, jak obecnie atomu. I pamiętam, że nadciągająca groźnie chmura fosgenu wyobrażałem sobie tak, jak wygląda niekiedy ta mgła znad wzgórz Biesaka. Pewnie dlatego w nocy z takiej mgiełki wyłonił się w moim śnie Gabryś Stopkiewicz. Był rumiany, dobrze odżywiony, przyjemny, jak nigdy za życia. I jakby chudszy, rozumiecie panowie: tu, w poście, chudszy. Chociaż, gdyby tak wnikać głębiej, to kto wie, czy by się nie okazało, że ta szczupłość Gabrysia była rezultatem tego, że miał na sobie nową, nieźle uszytą marynarkę z błękitnego tropiku. I że był — co tu gadać, panowie — dobrze ostrzyżony.

Kiedy zmaterializował się już całkowicie, zobaczyłem, że obaj znajdujemy się w biurze naszego przedsiębiorstwa. Nie zajmowaliśmy się jednak żadną pracą i co ważniejsze, nie byliśmy do pracy obowiązani. To właśnie wydało mi się ogromnie zagadkowe. O wiele bardziej zagadkowe, niż fakt, że rozmawiam z umarłym.

— Jak ci się żyje, Gabryś? — spytałem grzecznie.

— Ano, średnio na jeża. Jak w lichym pensionacie na wczasach — odpowiedział. Żartował, biedaczyna, ale widać było po jego umęczonych, bladych, jak wyprana ścierka, oczach, że żartuje na przekór swojemu nieszczęściu. Wyciągnąłem do niego rękę. Zwyczajnie, żeby przywitać się z nim, jak przyjaciel. Cofnął się, zadrżał trwożliwie. Patrzyłem na niego z litością.

Po chwili spytał:

— A może był chciał, żebym ci opowiedział tajemnicę mojej śmierci?

— No, jasne, chłopie, mówi!

— To słuchaj uważnie. Tajemnica tu polega na tym, że u mnie w mieszkaniu — wiesz, w tym pokoju, gdzie mnie znaleźli rano zimnego i sztywnego — wiesz, gdzie, prawda? — że jest tam w oknie futryna — i że ta futryna —".

— I co z tą futryną, Gabryś? Też ona taka sama, jak w każdym innym mieszkaniu — wtraciłem, żeby mu ułatwić formułowanie zdań, bo zaczinał się i postękiwał. I — wiecie, panowie — nie mogę odżałować, że się wtrąciłem, plnie sobie w brodę bezustannie. Bo niewątpliwie tym niezręcznym zwrotem uniemożliwiłem Gabrysiowi przekazanie mi jego tajemnicy. Zaczął bełkotać tak, że przestałem rozumieć to, co mówił, i co gorsza — zaczął także zamazywać się, niknąć w powietrzu .... I to wiecie, wbrew swej woli! Przykro było patrzeć na te jego walkę o kontakt ze mną, a przeze mnie z całym światem, tym realnym, dotykalnym, widzialnym...

Popsułem, psiakość, wszystko! Głowie się teraz, jak doprowadzić do powtórnego spotkania z Gabrysiem. Bo gdyby mi opowiedział do końca, co chciał, to może i moja śmierć w przyszłości łatwiej by mi przeszła? Gabrysiowi ogromnie zależało na powierzeniu mi tej tajemnicy, widziałem jak się męczył. — Fiasko, proszę łaskawych panów, fiasko. A niektórym wydaje się, że umarli więcej mogą, niż my, żywi. — To nieprawda, oni są słabsi od nas.

ŚWIĘT. KRAWCZYŃSKI

# TAJEMNICA

Sąd w Łodzi rozpatrywał niedawno sprawę rozwodową małżeństwa, które w sobotę wzięło ślub, a w najbliższy możliwy dzień — w poniedziałek, wystąpiło o rozwód. Ściślej mówiąc, o rozwód wystąpiła żona. Wystarczyło bowiem przyjęcie weselne, by zmiechęcić ją do dokumentnie do wybranego towarzysza życia. Nowo poślubiony małżonek pod wpływem alkoholu pobił ją tak, że bogotowie odwiozło pannę młodą do szpitala.

Rozwód został orzeczony.

(wg „Głosu Robotniczego")

# OKRUCHY

Nie lada pecha miał Jerzy Brzuś, złodziej z Oliwy. Wkradł się przeciśnąwszy się przez wywietrznik do zamkniętej kawiarni w Oliwie, aby zdobyć kilka butelek wina, na które właśnie miał ochotę. Aby zracjonalizować pracę, wyrzucał butelki na śnieg. Gdy wyszedł, by zabrać łup do domu, okazało się, że z butelkami zdążył się już uotnić przypadkowy przechodzień. Następnym przechodniem był milicjant. Jerzy Brzuś odpowie za włamanie, z którego mu nic nie przyszło.

Regularnie co kwartał przyjeżdżają do Łodzi emisariusze wielkich antykwariatów z Hilversum — Holandia. Co miesiąc odwiedzają Łódź przedstawiciele antykwariatów monachijskich. Regularnie co pół roku bawią w Łodzi przedstawiciele antykwariatów Nowego Jorku. W „Desie", na bazarach kupują obrazki, porcelanę, fajanse, mozdzierze, pozytywki. Ostatnio wywędrował za granicę mozdzierz brązowy z herbem pierwszej łódzkiej apteki, kupiony na targu.

(wg „Głosu Robotniczego")

„Gazeta Krakowska" wysuwa żartobliwie projekt budowy pomnika człowieka niezaradnego. Takiego, któremu nie zwracają się wycieczki zagraniczne, który do urzędów przychodzi w godzinach przyjęć, nie ma znajomych ekspedientek i nigdy nie może kupić atrakcyjnych towarów. Pomnik ma zapoczątkować szeroko zakrojoną akcję rehabilitacji i ochrony niezaradnego, ponieważ coraz rzadziej się go spotyka i może nam zupełnie wyginąć.

Popieramy.

# Ciekawostki morskie

◆ Ostatnio Grecja zawarła umowę z przedstawicielami rządu Kongo na budowę sześciu statków o nośności 10.000 DWT każdy. Mają ona stanowić zaczątek kongijskiej floty handlowej.

W stoczniach NRF zbudowanych zostanie w roku bieżącym i przyszłym sześć statków towarowo - pasażerskich dla republiki południowoamerykańskiej Boliwii. Nie posiada ona wprawdzie, podobnie jak Szwajcaria, dostępu do morza, ale chce rozwijać flotę morską w oparciu o porty Peru i Chile. W związku z tym jeszcze w tym roku należy oczekiwać na oceanach dwóch nowych bander: kongijskiej i boliwijskiej.

◆ Jeden z gatunków jeżów morskich zwany jest często diademem. Nazwę tę zawdzięcza faktowi, iż zwykle wokół jego kolczastego grzbietu występuje rodzaj świetlistego diademu. Zjawisko to jest zawdzięcza małej rybce, żyjącej z nim w stałej symbiozie, chroniącej się miano wicie w jego długich igłach. Rybka ta o nazwie sifalia świecąca jeżowi, niczym kieszonkowa latarka, błękitnym światłem. I ona zresztą nie świeci samodzielnie, lecz dzięki temu, że służy za przytulisko świecących drobnoustrojów.

◆ Dr Dawid Jensen po wielu obserwacjach minogów na Pacyfiku stwierdził, że pewien ich gatunek ma trzy równoległe pracujące i od siebie niezależne serca. Po dłuższych badaniach udało się mu z owych minogów wyodrębnić środek nazwany przezeń eptatretin. Według badacza środek ten ma też wielkie szanse leczenia chorych na serce.

# KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pieszczota, 5) dola, 8) przełożony meczetu, 9) żołnierska czapka francuskiego kroju, 10) nietykalne, 11) odległość od jednej do drugiej stacji, 12) litera grecka, 13) miękki wapień, 14) znak w piśmie, 16) wezwania, 19) pochyła czcionka, 22) solenizantka z 5 lutego, 25) mała Elira, 26) przekaźnik w aparatach elektrycznych, 27) imię książąt ruskich, 28) futerko w podziemnym korytarzu, 29) jugosłowiański mąż stanu, 30) sieć na ptaki, 31) murzyńska wieś Hotentotów.

PIONOWO: 1) lekkie płócienne ubranie, 2) ród słynnych lutników z Cremony, 3) kwiatowe obramowanie chodnika, 4) duży ptak australijski, 5) jedna z czterech rzek otaczających państwo Hadesa, 6) śnieg, 7) hinduski żołnierz wojsk angielskich w XIX w., 9) stan w Indii, 13) grecka wyspa, 15) przydomek, 17) smutny utwór poetycki, 18) twórca naukowego socjalizmu, 20) niewolnik spartański, 21) imię 18 pion, 23) miasto w NRD, 24) imię chłopca, 27) metal ziem rzadkich.

**Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopercie trzeba dopisywać: „Krzyżówka z nr 379".**

**ROZWIĄZANIE Z NR 376**

POZIOMO: głos, Terek, ryzak, koka, oksp, komis, sok, kanapa, awizo, Olimp, szelik, Ulm, larum, Adam, ikat, rzeka, Polak, Arkn.

PIONOWO: Grosz, łyko, Osaka, sap, ekonom, Roma, ekipa, kasa, Kazik, kilim, woluta, czako, puder, Amman, slip, Aral, laka, Azs.

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ:

1) Bogusław Cieślik — Dunaie
2) Stanisław Garbowicz — Radom
3) Zofia Schabek — Radom
4) Henryk Kapelusz — Bukowa
5) Witold Rymarczyk — Sandomierz.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | | ■ | 5 | 6 | 7 |
| 8 | | | | ■ | 9 | | | |
| 10 | | | | ■ | 11 | | | |
| 12 | | | ■ | 13 | | | | |
| 14 | | | 15 | | | ■ | ■ | ■ |
| ■ | ■ | 16 | | | | 17 | ■ | ■ |
| 18 | ■ | ■ | 19 | | | | 20 | 21 |
| 22 | 23 | 24 | | | ■ | 25 | | |
| 26 | | | | ■ | 27 | | | |
| 28 | | | | ■ | 29 | | | |
| 30 | | | ■ | 31 | | | | |

# Śladami konkwistadorów

Wielu dziennikarzy, publicystów wydaje w ostatnich latach książki, ale są to przeważnie reportaże o tematyce jak najbardziej współczesnej. Niecząsto natomiast zdarza się, że dziennikarz pisze książki historyczne. Taką właśnie książkę wydał ostatnio znany warszawski publicysta, były redaktor PAP — Wiesław Konrad Osterloff, „Zmierzch azteckich bogów" (Nasza Księgarnia) to historia podboju Meksyku przez hiszpańskich konkwistadorów, których prowadził Ferdynand Cortez, niejaczy jej mieszkańców, historia konkwistadorów pasionowały mnie od bardzo dawna. Przeczytałem na ten temat wiele książek z tamtych czasów, m. in. listy Cortesa do Karola V, przeczytałem też wiele prac badaczy i historyków. Po „Zmierzchu azteckich bogów" wyjdzie „Ród Pizarrów" — o podboju Peru. Następna książka „Synowie kuguara i liścy" — to dzieje podboju Chile. W tej chwili pracuję nad książką o historii Meksyka przed przyjściem Cortesa — „Zanim przyszli Hiszpanie".

Z kręgu historii Ameryki Łacińskiej nie wychodzę i w dalszych moich książkach. Chcę w nich opowiedzieć o pasjonujących i dotąd nie zbadanych całkowicie dziejach zaginionych plemion, kultur amerykańskich Indian — Toltèków, Majów, Chibchów.

Wszystkie te książki wydała Nasza Księgarnia. Chciałbym, żeby utworzyły serię podobną do wydawanej przez PIW „ceramowskiej" — z tym, że przystosowaną dla młodego czytelnika.

Książka ta otwiera cykl opowieści W.K. Osterloffa o podboju Ameryki Łacińskiej, o konkwistadorach, o dawnych mieszkańcach Meksyku, Peru, Chile, Columbii, Ekwadoru.

O tym, jakie to będą książki i co skłoniło go do podjęcia tej tematyki opowiada autor.

— Historia podboju Ameryki Łacińskiej, dzieje najdawniejszych jej mieszkańców, historia konkwistadorów — to temat wielu książek i tematów. Ale nie ma w tej chwili książki, która ukazywałaby całość tej historii, która ukazywałaby ludzi, którzy byli jej uczestnikami, którzy byli jej bohaterami. Chciałbym, żeby moje książki wypełniły tę lukę.

Rozmawiała: BARBARA KRYŃSKA

## 2 x 2 = ?

# Mojżesz i motoryzacja

Tragizm tego zdarzenia odrobiną wytłumił czas. Mogę więc powrócić do tej sprawy. Przedtem nie mogłem sięgnąć po pióro. Pod Myślenicami zginęli ludzie, z którymi na dwa tygodnie przed wypadkiem, ukończyłem przedstawienie. Zresztą nie o samej katastrofie chcę pisać, ale o problemach ubocznych, tyle, że z wypadkiem związanych. Tragiczna i zarazem absurdalna śmierć aktorów z Teatru Rozmaitości została obszernie opisana przez prasę. W każdej publikacji zawarty był ten sam wniosek: kierowca nie może pozwolić sobie na luksus lekkomyślności. Wniosek słuszny, ale zbyt łatwy, aby uznać go za spełacznie przydatny. Bo taki wniosek jest w swojej istocie apelem o rozwagę. I niczym więcej. Nie wierzę w apele. Skuteczność apeli bywa zawsze znikoma. Zamiast apelować do ludzi o ostrożne spacery po obłodzonych chodnikach — lepiej wysypać ulice piaskiem. Piasek zdziała więcej od słów.

Zamiast apelować do kierowców o rozważną jazdę, proponowałbym wszystkim zainteresowanym z prasą fachową i codzienną włącznie, zastanowić się nad pytaniem o zasadniczym znaczeniu: jakie są prawa i obowiązki kierowcy w naszym kraju? Odpowiedź wydaje się prosta, ale tylko z pozoru. Wystarczy trochę spenetrować problem, aby okazało się, że natrafimy na mnóstwo nieuregulowanych spraw. Choćby szkolenie kierowców. Za szybkie, za łatwe, dostępne w zasadzie dla każdego amatora kręcenia kierownicą. Badania lekarskie zdawkowe, badania psychoanalityczne po prostu śmieszne. Przed dziesięcioma laty ulicą Sienkiewicza w Kielcach przejeżdżało dziennie kilkadziesiąt samochodów. Dziś wóz ciągnie za wozem. Przybyło aut, przybyło kierowców. Jedynie metody szkolenia ludzi prowadzących wozy, prawie wcale nie uległy modyfikacji.

W kolejnictwie nie zdarza się, aby człowiek po sześćdziesiątce prowadził dalekobieżny express. Kto określił górną granicę wieku, zezwalającą na uprawianie profesji kierowcy? Kto tę granicę, jeśli ona nawet jest ustanowiona, honoruje? Powiedzmy, że zawodowi kierowcy są w tym względzie pilnowani. A co z amatorami? Tu nie ma żadnych ograniczeń, żadnych wymagań co do wieku.

I jeszcze jeden z wielu problemów, świadczący o tym, że weszliśmy na terytorium nie załatwionych spraw. Kto skrupulatnie przestrzega okresowych badań kierowców?

Kto wreszcie te badania przeprowadza? Czy mamy wśród lekarzy ludzi specjalizujących się w dziadzinie chorób, że tak powiem, motoryzacyjnych, czy mamy wśród psychologów ludzi specjalizujących się w psychicznych zawiłościach związanych z szałem motoryzacyjnym i w ogóle z motoryzacją? Znów trzeba stwierdzić, że właściciele prywatnych wozów znajdują się w specjalnie uprzywilejowanej sytuacji. Oni nie podlegają żadnym badaniom! — Człowiek kończowo wyczerpany psychonerwicą (w najostrzejszym stadium!) ma prawo siąść za kierownicą swego wozu i poza prawem jazdy nikt go o nic nie spyta. A praktyka mówi, że zabijają siebie i drugich ludzie, posiadający prawa jazdy.

Więc mówię: po co te apele? Na dobrą sprawę jedynym obowiązkiem, jaki powinien szanować kierowca w PRL, jest stosowanie się do przykazania: nie zabijaj! O wiele za mało. No i czy to wreszcie nie zabawne, że Mojżesz znał się lepiej na motoryzacji od naszych władz?

RYSZARD SMOŻEWSKI

P. S. List anonimowego autora z Sandomierza przekazałem do naszego Działu Interwencji. R. S.

**O najemników sezonowych.** Istniejący przy Tow. pracowników rolnych wydział najemników sezonowych wystąpił z przypomnieniem do ziemian, zamawiających robotników sezonowych, aby uczynili to możliwie szybko, gdyż mogą narazić się na zawód.

Agitacja zachęcająca do wyruszenia „na Saksy", jest już silnie rozwinięta. Sołtysom rozesłano broszury, opisujące dobrodziejstwa pruskie, pt. „Robotnik polski a wychodźctwo".

Z drugiej znowu strony namawiają robotników naszych do Galicji i Cesarstwa, zdarzyć się więc może, że rychło robotnika zabraknie.

(„Gazeta Kielecka" Nr 8, R. 1913)

**Najwyższe nagrody.** Ogólne zebranie akcjonariuszów „Kieleckiej Fabryki Nawozów Sztucznych" przekonało nas, że umiejętna gospodarka, a szczególniej wyborowe gatunki nawozów sztucznych, fabrykę tę postawiły na trwałych podstawach bytu i rozwoju. Zebraniu przewodniczył p. Konstanty Gaszyński i za stołem prezydialnym zasiedli jako asesorzy: pp. Leon Skibiński i Józef Żołątkowski.

(„Gazeta Kielecka" Nr 13, R. 1913)

**Światło elektryczne w Kielcach zabłyśnie już niezadługo.** Projekt oświetlenia miasta już zatwierdzony. Inżynier Ruśkiewicz zaraz po ustąpieniu mrozów przystąpi do budowy elektrowni.

(„Gazeta Kielecka" Nr 13, R. 1913)

# wieści sprzed lat

**Nakło (pow. wieszczowski).** W krochmalni hr. Moltowej zdarzył się 29 stycznia rb. nieszczęśliwy wypadek. Z powodu niedbalstwa palacza, pękł kocioł od maszyny, skutkiem czego dwoje ludzi zostało zabitych na miejscu, a 5 osób jest poparzonych.

(„Gazeta Kielecka" Nr 14, R. 1913)

**Mielogoszcz.** Na mocy pozwolenia naczelnika guberni kieleckiej, w osadzie naszej organizuje się stowarzyszenie spożywcze p.n. „Przyszłość".

(„Gazeta Kielecka" Nr 14, R. 1913)

**Kara prasowa.** Redaktora „Gazety Kieleckiej" p. Wanda Sienicka skazana została na zapłacenie rb. 300, albo na dwa miesiące więzienia, za — „List Tadeusza Kościuszki" umieszczony w Nr 5, „Gazety Kieleckiej".

(„Gazeta Kielecka" Nr 15, R. 1913)